

dziennik

WSCHODNI

ŚRODA 6 KWIETNIA 2022 r.

Jezusa nie da się zagrać

W sobotę w Teatrze Osterwy zobaczymy jeden z najważniejszych dramatów staropolskich: Historyja o chwalebnyim Zmartwychwstaniu Pańskim Mikołaja z Wilkowiecka

STRONA 3

Zszokowani pracownicy WUP poskarżyli się policjantom

ŚLEDZTWO Narażenie pracowników instytucji na utratę zdrowia lub życia – m.in. pod takim kątem lubelska prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie głośnych ćwiczeń obronnych w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Lublinie. Na przebieg szkolenia część urzędników poskarżyła się też policjantom

Tomasz Maciuszczak

O sprawie pisaliśmy w piątek. Dzień wcześniej w urzędzie zorganizowano szkolenie z zakresu obronności, które przeprowadziła wynajęta firma. Jak utrzymuje kierownictwo WUP, pracownicy zostali o tym poinformowani w wysłanym w środę mailu.

Worki na głowach

Zapowiedź to jedno, realia to drugie, bo większość pracowników nie spodziewała się, jak w rzeczywistości będą wyglądały ćwiczenia. Do budynku wbiegła grupa zamaskowanych mężczyzn z bronią. Padły strzały, groźby i wulgarne okrzyki. Część załogi wzięto jako zakładników i przesłuchiowano, niektórym kazano klęczeć na korytarzu, innym zakładano worki na głowy. Po skończonych manewrach instruktorzy na spokojnie omówili przebieg wydarzeń i przeanalizowali zachowania poszczególnych osób, tłumacząc, co powinni w określonej sytuacji zrobić lepiej.

– Nikt nie spodziewał się, jak to będzie wyglądało. Pracują tu różni ludzie, niektórzy mają problemy zdrowotne. Dobrze, że nikt nie skończył z zawalem. To poszło za daleko – mówiła nam na gorąco jedna z uczestniczących w ćwiczeniach osób.

Jak się okazuje, podobne wrażenia mieli także inni urzędnicy, a sprawą zainteresowała się policja. – Ze względu na liczne sygnały od pracowników i informacje o ewentualnym zagrożeniu dla zdrowia i życia, rozpoczęliśmy czynności mające na celu wyjaśnienie okoliczności tych ćwiczeń. Przesłuchujemy osoby, które były tego dnia w urzędzie – mówi Dziennikowi Kamil Gołębiowski, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Lublinie.

Zmuszanie do określonych zachowań

W sumie przesłuchać trzeba ponad sto osób. Treść dotychczas złożonych zeznań okazała się na tyle niepokojąca, że wczoraj o wszczęciu śledztwa w tej sprawie zdecydowała prokuratura.



– Postępowanie jest prowadzone w kierunku niedopełnienia obowiązków, zmuszania do określonych zachowań oraz narażenia na niebezpieczeństwo utraty zdrowia lub życia

„Pan już nie żyje” – słyszeli ci, którzy podczas ćwiczeń zachowywali się niewłaściwie

FOT. BORSUK

– wylicza Agnieszka Kępka, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Lublinie. W przypadku każdego z tych

przestępstw Kodeks Karny przewiduje karę do trzech lat pozbawienia wolności. – Będziemy ustalać, czy pracownicy byli poinformowani o szkoleniu i czy odbyło się to we właściwy sposób. Sprawdzimy także, czy byli uprzedzeni o charakterze ćwiczeń – dodaje prokurator Kępka. Śledztwo jest prowadzone w sprawie, a nie przeciwko konkretnej osobie. Na ten

moment nikomu nie zostały postawione konkretne zarzuty.

Zastępca dyrektora WUP Andrzej Danilkiewicz tłumaczył nam, że według niego w obecnych czasach takie ćwiczenia są potrzebne. – Wiem, że u wielu ludzi mogło to wywołać spore zaskoczenie, bo do tej pory administracja nie szkoliła się w ten sposób. Ale jesteśmy w szczególnej sytuacji, gdy sąsiednie państwo jest w stanie permanentnej wojny. Musimy być przygotowani na różne scenariusze. Moim zdaniem takie szkolenia powinny być powszechne nie tylko w administracji publicznej – mówił nam w czwartek Danilkiewicz. Wczoraj nie odbierał telefonu.

Rzecznik prasowy WUP Marek Kuna proszony o komentarz w tej sprawie odpisał nam, że urząd nie ma wiedzy o wszczęciu postępowania przez prokuraturę.

Ćwiczenia zostały sfinansowane z urzędowego funduszu na organizację szkoleń. Ich koszt wyniósł 8,5 tys. zł.

Przyjmujesz uchodźców? Zapłacisz mniejszy czynsz

Ulgę w wysokości do nawet 2 złotych od metra kwadratowego mogą dostać lokatorzy Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Motor” w Lublinie, którzy wzięli pod swój dach Ukraińców uciekających przed wojną.

– Taką decyzję podjęła rada nadzorcza spółdzielni – mówi Janusz Szacoń, prezes Motoru. – Wychozimy z założenia, że w obliczu obecnej sytuacji w Ukrainie każda instytucja i urząd powinny zrobić wszystko, co w ich mocy. Nasz spółdzielnia również wpisuje się w ten nurt.

Marcowa decyzja mówi o zwolnieniu z części opłat eksploatacyjnych mieszkańców, którzy udostępniają swoje mieszkania w części lub całości uchodźcom z Ukrainy. Są to opłaty wynikające z kosztów ogólnego zarządzania i eksploatacji. Mieszkańcy mogą

liczyć na ulgę w wysokości 1,5-2 zł od metra kwadratowego, co przy standardowym mieszkaniu o powierzchni 60 mkw. daje od 9- do 120 zł bonusu. Ulgą będzie obowiązywać przez dwa miesiące, jednak spółdzielnia nie wyklucza dalszych kroków.

– Będziemy monitorować sytuację na bieżąco. Jeśli będzie taka potrzeba, rada nadzorcza widzi możliwość przedłużenia uchwały na kolejny okres – zaznacza prezes Szacoń.

Niedobór w kasie Motoru spowodowany ulgą ma być pokryty z dodatkowego przychodu spółdzielni. – Koszty będą finansowane z wpłat odsetek od dłużników. Jest to dodatkowy przychód spółdzielni. Osobom, które nie płacą regularnie czynszu, są naliczane odsetki karne, dlatego zdecydowaliśmy, że z tej puli sfinansujemy powstały niedobór – tłumaczy prezes.

Osoby zainteresowane skorzystaniem z ulgi powinny złożyć oświadczenie we właściwej administracji osiedla lub biurze zarządu. Dodatkowo należy okazać do wglądu co najmniej jeden paszport obywatela Ukrainy lub inny dokument potwierdzający przekroczenie granicy. – Do dzisiaj wpłynęło do nas pięć takich podań. Trzy z nich otrzymaliśmy jeszcze przed zatwierdzeniem uchwały, co między innymi miało wpływ na naszą decyzję – tłumaczy Szacoń.

Prezes zwraca uwagę, że rachunki osób udostępniających swoje mieszkania uchodźcom z pewnością wzrosły. Zaznacza jednak, że dla pozostałych kosztów takich jak woda, energia elektryczna, c.o., czy podatek od nieruchomości spółdzielnia jest jedynie inkasentem, dlatego nie może stosować ulgi w tych opłatach.

EA

Seksualne zapędy dentysty

Miał leczyć zęby, a atakował seksualnie pacjentki – stomatolog z Lublina Grzegorz T. stanie wkrótce przed sądem.

W sierpniu ubiegłego roku w jednym z gabinetów stomatologicznych w Lublinie na zaplanowaną wcześniej wizytę zgłosiła się 24-letnia kobieta. – W trakcie zabiegu dentystycznego 51-latek zaczął dziwnie się zachowywać. W pewnym momencie opuścił fotel pacjentki i przemocą dokonał ingerencji w jej sferę intymną – relacjonował wówczas kom. Kamil Gołębiowski, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Lublinie.

Stomatolog miał siłą doprowadzić kobietę do seksu oralnego. Po chwili pacjentce udało się wyrwać i uciec. Zawiadomiła o wszystkim śledczych. Grzegorz T. nie przyznał się do winy: ani wtedy, ani gdy usłyszał kolejne zarzuty dotyczące innych pacjentek. Miał na

nie napadać od lutego 2020 r. do sierpnia 2021 r.

– W akcie oskarżenia w stosunku do trzech pokrzywdzonych zarzucamy dentyście czyny dotyczące tego, że w celu zaspokojenia popędu seksualnego podstępnie i wykorzystując zaskoczenie związane z sytuacją doprowadził je do innej czynności seksualnej – mówi Agnieszka Kępka, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Grozi za to do 8 lat więzienia. Cztery zarzuty dotyczące innej pokrzywdzonej. Śledczy ustalili, że lekarz nie tylko doprowadził ją do poddania się innej czynności seksualnej, ale również do obcowania płciowego. Grozi za to do 12 lat pozbawienia wolności. – Grzegorz T. nie przyznał się do winy. Wyjaśnienia, które składał, są niezgodne z naszymi ustaleniami – dodaje prokurator Kępka.

Mężczyznę przebadali też psychiatry. Uznał, że jest zdrowy.

ASK

Jak urzędnicy się „wykazują”

ROZDŹWIĘK Złe traktowanie, brak komunikacji czy wydawanie niezrozumiałych poleceń zarzucają pracownikom Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego wolontariusze pomagający przy obsłudze uchodźców na dworcu PKP w Lublinie. W weekend część z nich na znak protestu zrobiło sobie wolne. – Chcieliśmy dać „wykazać się” urzędnikom – komentują ochotnicy

Tomasz Maciuszczak

W ostatnich dniach w mediach społecznościowych pojawiało się sporo uwag dotyczących współpracy z urzędem ze strony wolontariuszy, którzy od rozpoczęcia rosyjskiej inwazji na Ukrainę bezinteresownie pomagają w punkcie informacyjnym na lubelskim dworcu PKP. Przed weekendem część ochotników ogłosiła „urlopy”, a na wewnętrznej grupie na Facebooku pojawiły się apele, by w najbliższych dniach nie przychodzić na dworzec.

– Chcieliśmy dać „wykazać się” urzędnikom. Chodziło o przekazywane przez nas od jakiegoś czasu uwagi dotyczące naszej współpracy z urzędem i tego, w jaki sposób jesteście traktowani – mówi Dziennikowi jeden z wolontariuszy, chcący zachować anonimowość. – Nie zawsze były respektowane nasze potrzeby. Dochodziło do sytuacji, w których podczas 11-godzinnej dyżuru zabraniano nam jeść. Pojawiała się też dezinformacja. Często, kiedy pracownicy urzędu zmieniają się na swoich dyżurach, brakuje

między nimi komunikacji. Słyszeliśmy komunikaty, że nie możemy przyjmować darów, po czym okazywało się, że nikt nie wydawał takich poleceń – wylicza nasz rozmówca.

Podobne komentarze można znaleźć we wspomnianej grupie na Facebooku. Zarzuty o braku komunikacji pojawiły się chociażby pod poniedziałkową informacją o zakazie przyjmowania od darczyńców używanej odzieży oraz jedzenia przygotowywanego w domu. Część wolontariuszy zwracała uwagę, że problem rozwiązałoby umieszczenie w budynku dworca czytelnych wytycznych.

Mogli czuć się zmęczeni

Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody lubelskiego, odnosząc się do sytuacji na dworcu PKP mówi, że „urlopy”, na jakie w weekend zdecydowała się część pomagających, nie wpłynęły na funkcjonowanie punktu. – Wiele osób, które usłyszały, że wolontariusze potrzebują odpoczynku, zgłosiło się do pracy. Byli też nasi pracownicy, żołnierze obrony terytorialnej, strażacy czy członkowie Legii Akade-



mickiej. Jest zrozumiałe, że osoby, które od początku wojny wykonały tu fantastyczną pracę, mogły czuć się zmęczone – komentuje Strzępka. Rzeczniczka w odniesieniu do części zgłaszanych uwag zaznacza także, że nikt nie wydawał zakazu przyjmowania darów. Jedyne ograniczenia dotyczyły trzymania tu używanej odzieży, na co uwagę miało zwracać kierownictwo dworca, a chodziło o „względny bezpieczeństwa” oraz kanapek czy gotowych posiłków. Te mogą być dostarczane jedynie przez firmy prowadzące działalność gastronomiczną. – Bie-

punkt dla uchodźców z Ukrainy na dworcu PKP Lublin Główny (ale też inne podobne w regionie) ma być teraz prowadzony przez podmioty profesjonalnie zajmujące się pomocą

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

rzemy odpowiedzialność za osoby, którym udzielamy pomocy. Zależy nam na tym, żeby produkty, które im przekazujemy, były dla nich bezpieczne. Dlatego prosimy, aby osoby indywidualne, jeśli chcą pomóc, przynosiły

jedynie artykuły spożywcze, które są fabrycznie zapakowane – wyjaśnia Strzępka.

Wczoraj wieczorem wolontariusze spotkali się z wojewodą. Podczas spotkania miały być omawiane zasady współpracy i zgłaszane przez nich uwagi. Jak usłyszeliśmy od rzeczniczki, wojewoda ma odnieść się do tych rozmów podczas dzisiejszej konferencji prasowej.

Spotkanie z wojewodą

Lubelski Urząd Wojewódzki zapowiada też zmiany w funkcjonowaniu punktów informacyjnych dla Uchodźców w naszym regionie, w tym

tęgo na lubelskim dworcu. Za ich prowadzenie mają odpowiadać teraz podmioty wyłonione w ogłoszonym w ubiegłym tygodniu postępowaniu. – Zmiany wynikają z potrzeb sygnalizowanych przez organizacje pozarządowe oraz indywidualnych wolontariuszy – przyznaje rzeczniczka.

Przed tygodniem temu na stronie Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego opublikowano ogłoszenie o możliwości wsparcia m.in. dla organizacji pozarządowych działających na rzecz obywateli Ukrainy. Wsparcie można dostać na okres od 1 do 24 kwietnia. Wiadomo, że na ten cel ma zostać przeznaczonych 7,2 mln zł. Najwięcej – 2,48 mln zł – trafi na wyposażenie i funkcjonowanie punktów informacyjnych przy przejściu granicznym w Dorohusku i dworcu kolejowym w Chełmie. 2,41 mln zł to kwota zarezerwowana dla punktów przy przejściu w Hrebennem. Dla punktów przy przejściach w Dołhobyczowie i Zosinie przewidziano 1,73 mln zł. Mniejsze kwoty trafią do punktów oddalonych od granicy: chodzi o MOP w Markuszowie przy trasie S-17 (411 tys. zł) oraz o dworzec kolejowy w Lublinie (176 tys. zł).

Bocian rozwinie skrzydła w Lublinie

ŻYCIE I BIZNES Nawet co piąta para w Polsce w okresie rozrodczym może się borykać z problemem niepłodności – szacują specjaliści. Rząd parom już nie pomaga, dlatego wsparcia muszą szukać w prywatnych klinikach leczenia niepłodności. Działająca w całej Polsce sieć Klinik Bocian ogłosiła wczoraj przejście Lubelskiego Centrum Medycznego Ab ovo

Paweł Buczkowski

Szczęśliwi dziś rodzice Zuzi o dziecko starali się 10 lat. Po kilku latach od ślubu zaczęli się przykre pytania otoczenia, dlaczego wciąż nie mają dziecka. – Przecież już wszystko macie, już by się przydało dziecko, a nie tylko pies – opowiada mama Zuzi. A małżeństwu mimo wielu prób nie udawało się. W końcu skorzystali z pomocy kliniki leczenia niepłodności, które każdego roku odwiedzają tysiące kobiet i mężczyzn. Według szacunków z problemem niepłodności zmaga się już nawet 15-20 proc. par w wieku rozrodczym.

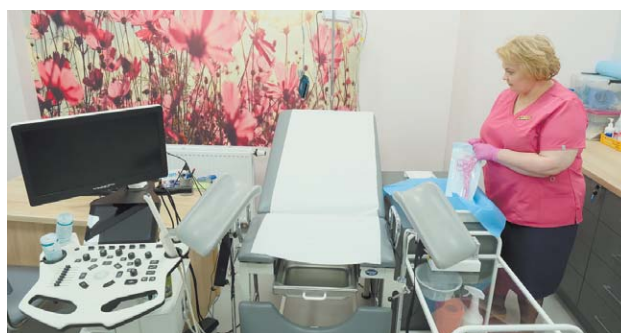
Pary decydują się na posiadanie dzieci znacznie później niż kiedyś.

Wiele kobiet wchodzi w stały związek i zaczyna się starać o dziecko dopiero mając 34-36 lat.

– A wiek ma duży wpływ na szanse uzyskania ciąży – wyjaśnia dr n. med. Grzegorz Mrugacz, dyrektor medycznej Klinik Bocian. – Poza tym wszystkie nasze zdobycze cywilizacyjne również mają wpływ na obniżenie płodności. Wszelkobenność chemia, mikroplastik, który dostaje się do naszych organizmów, ale także tryb życia. Przez ostatnie 40-50 lat średnia ilość plemników u mężczyzn zmniejszyła się ponad trzykrotnie – dodaje.

Jak wygląda pierwsza wizyta w gabinecie leczenia niepłodności? – Wykonujemy podstawowe badania hormonalne, które mówią o jakości cyklu u kobiety, przeprowadzamy wywiad oraz badanie USG. U mężczyzn podstawową sprawą jest badanie nasienia – mówi dr Mrugacz.

Leczenie niepłodności jest drogie. Koszty bardzo się różnią, ale na jedną procedurę



in vitro trzeba wydać co najmniej 10 tys. zł. W latach 2013-2016 za procedurę płać rząd, dzięki temu na świat przyszło ponad 5 tysięcy dzieci. Po przejęciu władzy przez PiS, program został zamknięty. Teraz próbują go wdrażać niektóre samorządy, ale w województwie lubelskim decyzja o wydaniu pieniędzy na ten cel zapadła tylko w Świdniku. Dlatego parom pozostaje korzystanie z prywatnych klinik niepłodności, których w Lublinie jest kilka. Wczoraj sieć Klinik Bocian poinformowała,

na lubelski rynek wchodzi sieć Klinik Bocian, które przejęło działające od ponad 20 lat centrum medyczne Ab ovo. Na zdjęciu: starsza położna Cecylia Pycek

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

że przejęła Lubelskie Centrum Leczenia Niepłodności Ab ovo, działającą na lubelskim rynku od 2000 roku. Nowy właściciel zapowiada rozwój lubelskiej placówki.

– Będziemy współpracować z obecnym zespołem, ale rów-

nież zatrudniać dodatkowy personel medyczny, zarówno lekarzy, położne, diagnostów laboratoryjnych, jak i embriologów. Zainteresowane osoby zachęcamy już teraz do udziału w procesie rekrutacji – dodaje Krzysztof Mrugacz, dyrektor ds. finansowych i operacyjnych Klinik Bocian.

Świdnik pomaga, Lublin zrezygnował

W ubiegłym roku mieszkańcy Świdnika zdecydowali o przeznaczaniu na leczenie niepłodności metodą in vitro 70 tys. złotych z budżetu obywatelskiego. Jak mówi zastępca burmistrza Świdnika Marcin Dmowski, trwa przygotowanie programu do realizacji. Projekt został złożony do Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji. Dopiero po uzyskaniu opinii, miasto będzie mogło szukać podmiotu medycznego, który zajmie się jego realizacją.

Samorządowy program finansowania in vitro miał być wprowadzony także w Lublinie. Rada Miasta poparła ten pomysł już jesienią 2019 r. Od tamtej pory władze Lublina przygotowały projekt takiego programu i uzyskały dla niego uzgodnienie z Agencją Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji. Potem sprawy utknęły w martwym punkcie. Urząd tłumaczy, że na razie nie ma pieniędzy na wsparcie dla par starających się o dziecko.

– Szukamy źródeł finansowania, które zapewnią stabilną realizację tego ważnego społecznie programu w przyszłości – zapewnia Izolda Boguta z biura prasowego Ratusza. Tłumaczy, że miejską kasę uszczupliła epidemia i zmiany polskiego systemu podatkowego. – Trudno oszacować termin możliwości podjęcia działań w kierunku wdrożenia programu.

DRS

dziennik Wschodni
www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Comer Media Sp. z o.o.
członek zarządu
Paweł Buczkowski

Siedziba redakcji: ul. 3 Maja 18/2 (I piętro),
20-078 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800,
fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:
Krzysztof Wiejak
wiek@dziennikwschodni.pl

Zastępcy redaktora naczelnego:
Agnieszka Mazuś, tel. 691 770 061
mazu@dziennikwschodni.pl
Paweł Buczkowski, tel. 697 770 405,
e-mail: buczkowski@dziennikwschodni.pl

Dział miejski: Kierownik Dominik Smaga,
tel. 697 770 392,
e-mail: smaga@dziennikwschodni.pl

Dział on-line: tel. 691 770 010,
e-mail: online@dziennikwschodni.pl

Dział sportowy:
Kierownik Łukasz Gładysiewicz,
tel. 697 770 420,
e-mail: gladysiewicz@dziennikwschodni.pl

Biała Podlaska: Ewelina Burda, tel. 697 770 372, e-mail: burda@dziennikwschodni.pl

Zamość: Anna Szewc,
e-mail: anna.szewc@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia i nekrologi: 81 46 26 820,
697 770 393 **Oferta:** 81 46 26 966,
e-mail:
jakuszewska@dziennikwschodni.pl,
oferta@dziennikwschodni.pl
Adres: 3 Maja 18/2 (parter),
20-078 Lublin

Druk: ZPR Media S.A.
ul. Jubilerska 10,
04-190 Warszawa



Brata nic mi nie zwróci

ZBRODNIA I WINA – Nigdy w życiu mu nie wybaczę i cieszę się z takiego wyroku. Ale ulgi nie czuję, bo brata nic mi nie zwróci. Mam tylko nadzieję, że on nikomu już krzywdy nie robi. Nawet w więzieniu – tak Adam komentuje wyrok dożywocia dla swojego brata. Brata – bratobójcy

Agnieszka Kasperska

Braci było trzech: Marek, Marcin i Adam. Najmłodszy Marcina prawie nie zna. – Widziałem się z nim może trzy razy w życiu. Kiedy pierwszy raz zabił, miał 19 lat. Trafił na 15 lat do więzienia. Ja wtedy byłem mały, o tamtej sprawie wiem tyle, co od ludzi – opowiada Adam i dodaje, że wszystkie wspomnienia związane z „tym” bratem są dla niego nieprzyjemne. – Znacznie bardziej byłem związany ze starszym bratem, który przez Marcina poszedł do piachu.

Mimo to kiedy Marcin M. wyszedł z więzienia i chciał zamieszkać w rodzinnym domu, obaj jego bracia zgodzili się na to. Adam miał chyba jednak złe przeczucia, bo zmienił pracę tak, by zamiast być w rozjazdach, wracać popołudniami i mieć wszystko na oku.

Nie zdążył zareagować

Po czterech miesiącach od wyjścia Marcina M. z więzienia w grudniu 2018 r. doszło do zbrodni. Z akt sprawy wynika, że feralnego dnia razem ze swoją partnerką Kamila F. i bratem Markiem pojechali na zakupy. Wracając zatrzymali się na piwo w barze przy stacji paliw w Czemiernikach. Między parą doszło do sprzeczki. Po-



wodem miała być zazdrość. Mężczyzna podejrzewał, że dziewczyna zdradziła go z bratem.

W pewnej chwili Marcin wywołał Marka na zewnątrz lokalu. – Kiedy ten wyszedł, Kamila F. kazała Marcinowi go zaatakować – ustalili śledczy.

Napastnik wbił nóż w czoło. Kolejny cios – w klatkę piersiową – sprawił, że zakrwawiony mężczyzna osunął się na ziemię. Nie miał szans na obronę. Nie zdążył nawet zareagować. Agresor i jego partnerka zabrali zakupy i poszli do domu. Po-

Adam nie utrzymuje kontaktów z Marcinem. – To już nie jest mój brat. Mój brat leży na cmentarzu – mówi

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

drodze Marcin zadzwonił pod numer alarmowy, ale w tym czasie karetka wezwana przez świadków była już w drodze. Nóż, którym zaatakował, wyrzucił po drodze do stawu. Nie zauważył jednak, że woda była zamrożona. Policjanci łatwo znaleźli narzędzie zbrodni. Do za-

trzymania doszło niespełna godzinę po napaści. Marcin M. miał prawie dwa promile alkoholu w organizmie.

Nie miał nawet honoru

Konający brat trafił do szpitala. Zmarł tej samej nocy. Podczas śledztwa Marcin M. przyznał się do zabójstwa, ale zapewniał, że go nie planował. Sąd Okręgowy w Lublinie skazał go na dożywocie. O warunkowe zwolnienie będzie mógł ubiegać się dopiero po 25 latach odsiadki. Z wyrokiem się nie pogodził. Sprawa tra-

fiła do Sądu Apelacyjnego. Obrońca chciał, żeby rozpatrywać ją nie jako zabójstwo, a jako spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, którego następstwem była śmierć. Prokurator nie miał wątpliwości, że celem Marcina M. było zabójstwo. Dodał, że to człowiek bardzo zdemoralizowany. – Marcin nie miał nawet na tyle honoru, żeby przyjąć wyrok – komentuje dziś Adam.

– Podczas ostatniej rozprawy przeprosił pana, za to co zrobił. Będzie przebaczenie? – pytam.

– Nigdy nie przebaczę – mówi mężczyzna. – Nie wierzę w to, że jest szczery. Tak samo „szczerze” były jego słowa, gdy przysięgał, że do nikogo już noża nie wyciągnie, a wyciągnął go na swojego brata.

Wątpliwości nie miał też Sąd Apelacyjny w Lublinie, który utrzymał we wtorek karę dożywotniego pozbawienia wolności. Punktowano, że sprawca działał z zamiarem pozbawienia życia. Świadczy o tym m.in. charakter sprawcy i jego kryminalna przeszłość; zadanie drugiego, bardzo precyzyjnego ciosu nożem; użycie narzędzia z długim, bo 8-centymetrowym ostrzem oraz nieudzielenie umierającemu bratu pomocy.

– Odchodząc Marcin M. rzucił jeszcze w stronę brata słowa: „To moja kobieta, a nie twoja”, co wskazuje, że był zdeterminowany i działał pod wpływem impulsu związanego z zazdrością. To nie minimalizuje stopnia jego winy – mówiła uzasadniając wyrok sędzia Anna Grodzicka.

Dodała też, że kara dożywotniego więzienia, mająca na celu wyeliminować kogoś ze społeczeństwa jest niewątpliwie karą bardzo surową. – Marcin M. dopuścił się bratobójstwa. Dożywocie jawi się jako jedyna kara sprawiedliwa i zasłużona.

Jezusa nie da się zagrać, diabłów też

Wsobotę w Teatrze Osterwy zobaczymy na scenie jeden z najważniejszych dramatów staropolskich: Historyja o chwałebnym Zmartwychwstaniu Pańskim Mikołaja z Wilkowiecka. – To najprawdopodobniej prapremiera lubelska – mówi Jarosław Gajewski, aktor, reżyser, który od lat pasjonuje się teatrem staropolskim. A wszystko zaczęło się od jego spotkania z Kazimierzem Dejmkiem. Bo to właśnie spektakle o Mikołaju z Wilkowiecka wyreżyserowane przez słynnego reżysera w Łodzi i Warszawie weszły do kanonu polskiego teatru.

Przy obsadzie, prezentowanej na stronie teatru i w programie, widnieją zagadkowe opisy: „konserwator MG, emerytowany prof. egiptologii, poliglota, nigdy jednak nie lubił łaciny”. Albo: „Wojciech Rusin, Teatr im. J. Osterwy w Lublinie, konserwator WR, cenniony praktyk, intensywne zaangażowanie w bieżące prace konserwatorskie utrudnia mu dokończenie doktoratu, który pisze od 7 lat. O co w tym chodzi? – To jest rzecz do odkrycia w trakcie trwania spektaklu. Klucz do sposobu odkrywania staropolskiego dramatu. Próba ukazania, że Jezusa nie da się zagrać, że diabłów nie da się zagrać, że to są rzeczy, które mogą rozegrać się w naszej wyobraźni – mówi reżyser sztuki.



Lubelska Historyja to wspólne dzieło aktorów Teatru Osterwy i Gardzienic. Ciekawym pomysłem było zaproszenie do współpracy prof. Marii Pomianowskiej, która odpowiada za kompozycję i opracowania muzyczne widowiska. Pomianowska to polska instrumentalistka, wokalistka i pedagog, profesor Akademii Muzycznej w Krakowie, kompozytorka, grająca na sarangi, suce bilgorajskiej, wionlonczeli.

Wydaje się, że wykorzystanie elementów treningu aktorskiego stworzonego w Ośrodku Prak-

Historyja zapowiada się jako jeden z najciekawszych spektakli na deskach Teatru Osterwy

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

tyk Teatralnych Gardzienice w połączeniu z mistyczną muzyką Marii Pomianowskiej i doświadczeniem Jarosława Gajewskiego w pracy z teatrem staropolskim zapowiada jeden z najbardziej niezwykłych i wartościowych spektakli w powojennej historii lubelskiej sceny.

WALDEMAR SULISZ

Mąż skrzyknął ekipę i porwał żonę

Do pięciu lat pozbawienia wolności grozi trzem mieszkańcom Biłgoraja, którzy zorganizowali i zrealizowali uprowadzenie żony jednego z nich.

Chodzi o zdarzenia z października zeszłego roku. Dochodziła północ, gdy przed dom 63-latkę z gm. Turobin zajechała toyota. Wysiadło z niej dwóch mężczyzn. Wdarli się do mieszkania, wyciągnęli z niego 49-letnią kobietę, wepchnęli ją do auta i odjechali. Gospodarz, partner uprowadzonej, nie zdołał temu zapobiec, bo był w innym budynku. Zawiadomił policję.

Porwania dokonali dwaj bracia, mieszkańcy Biłgoraja w wieku 52 i 36 lat. Starszy z nich był mężem kobiety. Wyprowadziła się od niego do nowego partnera kilka miesięcy wcześniej. Jako kierowca współpracował z nimi 36-letni biłgorajanie. Kiedy po drodze uprowadzona usiłowała uciec, mężczyźni wrzucili ją do bagażnika. Zawieźli do Biłgoraja i tam więzili, a mąż groził, że ją zabije.

Policja zatrzymała wszystkich mężczyzn. Wobec braci zastosowano policyjny dozór i zakaz zbliżania się do pokrzywdzonej. Prokuratura oskarżyła całą trójkę o bezprawne pozbawienie kobiety wolności, a braci również o naruszenie miru domowego. 52-latek odpowie też za groźby karalne.

Mąż 49-latkę przyznał się do winy, jego brat tylko częściowo, a kierowca w ogóle nie uważa się za winnego. Wszystkim grozi ta sama kara: do 5 lat pozbawienia wolności.

AK



FOT. ALARM 24

Pieszym kazano brodzić w kałuży

ALARM 24 To jedno wielkie bagno – tak na problem z przejściem przez pl. Dworcowy skarży się jeden z naszych Czytelników. Po interwencji Ratusza pokonanie tego miejsca powinno już być łatwiejsze

Problem dotyczył przejścia przez pl. Dworcowy, gdzie chodnik jest niedostępny, ponieważ prowadzone są na nim wykopy. Prace są częścią inwestycji obejmującej budowę nowego dworca autobusowego i przebudowę okolicznych dróg.

Dla pieszych wygrodzono fragment jezdni, po którym

jednak ciężko było przejść. – To jedno wielkie bagno – pisze do nas Czytelnik. – Żeby przejść przez tymczasowe przejście trzeba iść w kałużach po lódki.

W sprawie rozlewiska interweniował Ratusz. – Zwróciliśmy się do wykonawcy o podjęcie działań w celu umożliwienia przejścia wskazaną pieszym trasą – zapewnia Justyna Gózd z Urzędu Miasta. – Fragment ciągu pieszego, w którym stała woda, podsypano destruktem i położono tam płytki. Takie rozwiązanie pozwala ponownie korzystać z przejścia. **(DRS)**



NEKROLOGI KONDOLENCJE

Przyjmowane są przez:

• Lublin, tel. 81 46 26 820
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

na dzień następny zamawiać można do godz. 15.00

Drożej Pani Profesor
**dr hab. n. med.
Elżbiecie Pac-Kozuchowskiej**

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

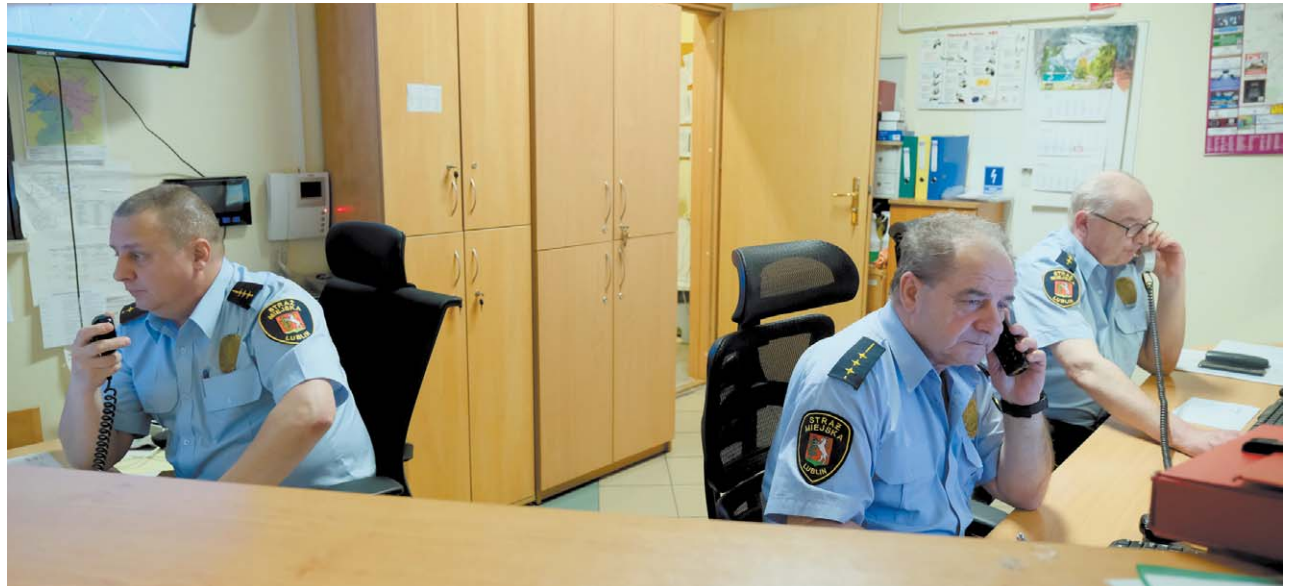
MEŻA

składają
dr hab. n. med. Aneta Krogulska prof. UMK z Zespołem
Kierownik Katedry i Kliniki Pediatrii,
Alergologii i Gastroenterologii, CM UMK
prof. dr hab. n. med. Mieczysława Czerwionka-Szaflarska,
prof. dr hab. n. med. Anna Szaflarska-Popławska z Zespołem
Kierownik Zakładu Endoskopii i Badań Czynnościowych
Przewodu Pokarmowego
Wieku Rozwojowego, CM UMK

n885

Trudno się dodzwonić do strażników

BEZPIECZEŃSTWO Dużo cierpliwości i czasu potrzeba, by połączyć się z dyżurnym Straży Miejskiej. Skarżą się na to nawet miejscy radni. – Faktycznie, obserwujemy problem – przyznaje komendant. Czy z obserwacji zrodzi się jakieś rozwiązanie?



Dominik Smaga

Najpierw półminutowy komunikat o RODO, później dwie i pół minuty wyczekiwania przerwane komunikatem, że „w tej chwili wszystkie linie są zajęte”. Tak wyglądała nasza próba dodzwonienia się do dyżurnego Straży Miejskiej pod nr alarmowy 986. Jego głos usłyszeliśmy po trzech minutach. Podobno to całkiem dobry wynik.

Na długo czas oczekiwania zwracają uwagę nawet miejscy radni. – Dużo dostaję sygnałów, że nie można się dodzwonić – przyznaje radna Małgorzata Suchanowska (PiS). – Czy nie można zrobić czegoś takiego, że ten telefon przerzuca połączenie do komórki służbowe, żeby ludzie nie czekali do 40 minut na przyjęcie zgłoszenia? – dopytuje radna, której zdaniem zasadne byłoby zatrudnienie dodatkowych dwóch osób

do odbierania połączeń od mieszkańców. Telefony, jak zapewnia komenda, odbiera dziś jednocześnie trzech funkcjonariuszy.

Straż Miejska tłumaczy, że trudności wynikają z dużej liczby zgłoszeń. – To naprawdę rzadkie chwile, że telefon u nas nie dzwoni – mówi Jacek Kucharczyk, komendant straży. Na zatrudnienie dodatkowych funkcjonariuszy nie ma na razie żadnych szans, bo w budżecie Lublina nie zarezerwowano pieniędzy na dodatkowe etaty. Zapewnia jednak, że będzie się starał zmniejszyć kolejki do połączenia z dyżurnym. – Jeżeli wygospodarujemy pracowników, żeby odbierali telefony, a to nie muszą być strażnicy – zastrzega komendant. Nie daje jednak zbyt dużych szans na to, by każdego dnia i o każdej porze można było się od razu dodzwonić do dyżurki. – O taką sytuację nie będzie łatwo.

Jednocześnie dyżur przy telefonach pełni trzech strażników

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Czy dzwoniących rzeczywiście jest tak dużo? Z oficjalnego sprawozdania straży wynika, że przez cały zeszły rok dyżurny odebrał 18 160 telefonicznych zgłoszeń od mieszkańców. Jeżeli podzielimy to przez 365 dni, wychodzi nam średnia niemal 50 zgłoszeń na dobę. Ale nie w każdym dniu tygodnia i o każdej porze telefon dzwoni równie często.

– Nocą jest kilka, kilkanaście zgłoszeń. Szczyt zaczyna się o godz. 7.30 i trwa do godz. 18. Najwięcej zgłoszeń mamy w dni powszednie, zdecydowanie mniej jest ich w niedziele, święta i soboty. Niekiedy rozmowy trwają kilkanaście a nawet kilkadziesiąt minut – mówi Robert Gogola, rzecznik Straży

Miejskiej. Dodaje, że wspomniana liczba 18 160 zgłoszeń to tylko zarejestrowane sygnały. – Telefonów jest zdecydowanie więcej, bo mieszkańcy dzwonią też z prośbą o informację.

Straż podpowiada, że zgłoszenia można też przekazywać pocztą elektroniczną. – Te maile również trafiają do dyżurnego i są niezwłocznie załatwiane, o ile istnieje taka możliwość – radzi Kucharczyk. Stara się też o to, by dzwoniący słyszeli, ile osób czeka przed nimi w kolejce na połączenie. – Żeby wiedzieli, że linie są zajęte i jeżeli ktoś nie odbiera telefonu, to nie dlatego, że nie chce.

KONTAKTY DO STRAŻY MIEJSKIEJ

Telefony alarmowe: 986, 81 466 50 20. Linia dla osób niesłyszących i niedosłyszących: 665 500 410 (także SMS), poczta elektroniczna: dyzurny@986.pl.

Nocne linie nie wracają

KOMUNIKACJA Nie zanoszą się na razie na wznowienie kursowania linii autobusowych N1, N2 i N3

Chociaż nie ma już ograniczeń związanych z epidemią, rozkręca się nocne życie miasta, to osoby pracujące lub imprezujące nocami skazane są na taksówki. Zarząd Transportu Miejskiego nawet nie ukrywa, że w tej sprawie chodzi głównie o pieniądze.

– Ograniczony budżet na usługi przewozowe w 2022 r. wymaga bardzo rozsądnego wydatkowania środków – tłumaczy Monika Fisz z ZTM. Zastrzega, że konieczna jest „racjonalna ocena potrzeb przewozowych”. – W chwili obecnej można jedynie rozpatrywać zdefiniowa-

ne potrzeby dużych grup pasażerów, np. obsługa dużych zakładów pracy w porze nocnej na indywidualny wniosek.

Czy to oznacza, że nie można liczyć na powrót linii N1, N2 i N3? – Wznowienie komunikacji nocnej będzie przedmiotem naszych rozważań, niemniej decyzje

w tym zakresie jeszcze nie zapadły – stwierdza Fisz. Deklaruje, że decyzja zapadnie w tym miesiącu.

Przypomnijmy, że kursowanie nocnej komunikacji zawieszono 20 grudnia i od tamtej pory wznowiono ją tylko raz, na noc sylwestrową.

(DRS)

Niedziela z palmami. Jak przed wielu laty

TRADYCJA Muzeum Wsi Lubelskiej zaprasza 10 kwietnia do wspólnego świętowania Niedzieli Palmowej.

Tego dnia w kościele z Matczyną zostanie odprawiona msza święta, którą o godz. 10 poprzedzi uroczysta procesja z palmami.

W niedzielę na rynku muzealnego miasteczka

odbędzie się kiermasz wyrobów członków koła gospodyń wiejskich i wystawców z regionu oferujących specjalną na wielkanocny stół. Odwiedzający w tym dniu skansen będą mogli znaleźć wyroby rękodzielnicze zarówno spożywcze, jak i dekoracyjne. Nie zabraknie tradycyjnych bab,

mazurków, palm czy pisanek, które sprostają gustom najbardziej wymagających odbiorców.

– W tym przedświątecznym czasie zachęcamy także do zwiedzania wnętrz, w których przygotowano wystroje wielkanocne tj. chałupie z Żukowa, chałupie z Bukowej,

plebanii z Żeszczynki i dworze z Żyrzyna. Odwiedzając odświeżone ekspozycje będzie można porównać zastawiony stół w plebanii i dworze ze skromną ławą w chłopskiej izbie – zachęcają organizatorzy wydarzenia. Bilety: 10/20 zł.

DAD



Komu przeszkadzały drzewa?

ZIELEŃ Kilkadziesiąt drzew zostało uszkodzonych w pobliżu bloków przy ul. Herbowej. Z daleka widać, że cięcia w koronach nie miały nic wspólnego z fachowością. Urząd Miasta zapowiada nałożenie kary na spółdzielnię mieszkaniową. Sprawę wyjaśnia również policja

Dominik Smaga
Świerki pozbawione wierzchołków i brzozy ucięte jak od linijki to tylko niektóre przykłady okaleczonych drzew na skraju Czubów Północnych. Ten ponury widok można oglądać obok trzech bloków przy ul. Herbowej 7, 9 i 11, w których znajduje się łącznie niespełna 40 mieszkań. Zarządza nimi nieduża Spółdzielnia Mieszkaniowa „Błonie”. I to ona musi teraz wyjaśnić, dlaczego zieleń przycięto w taki sposób.

O uszkodzonych i oszpieczonych drzewach zaalarmowali urzędników sami

mieszkańcy. Ratusz potwierdził, tak nie powinno się pielęgnować koron.

– W związku ze zgłoszeniami mieszkańców dotyczącymi zniszczenia drzew przy ul. Herbowej, przeprowadzona została wizja lokalna. W jej wyniku stwierdzono uszkodzenie poprzez nieprawidłowe cięcie kilkudziesięciu drzew – informuje nas Izolda Boguta z biura prasowego Ratusza. – Istotne jest również to, że prace zostały wykonane w niewłaściwym terminie. Cięcia na przedwiośnie są przyczyną tzw. płaczu drzew, co sprzyja infekcjom grzybowym i prowadzi do ich zamierania.

Podczas oględzin doliczono się niemal 40 uszkodzonych drzew rosnących na terenie Spółdzielni Mieszkaniowej „Błonie”. To brzozy, klony, modrzewie oraz

świerki. Za niefachową pielęgnację Urząd Miasta może naliczyć karę. Uruchomiono już oficjalne procedury w tej sprawie. – Wszczęte przez miasto postępowanie



FOT. DOMINIK SMAGA

administracyjne ma doprowadzić do rozpoznania szkód oraz naliczenia odpowiednich kar – potwierdza Boguta.

Kolejnych 17 brzoź okaleczono na nieruchomości należącej do miasta, ciągnącej się wzdłuż ul. Ułanów w pobliżu terenu spółdzielni „Błonie”. O tej szkodzi władze Lublina powiadomiły policję.

– Zawiadomienie z Urzędu Miasta wpłynęło do nas pod koniec marca, dotyczy uszkodzenia 17 drzew w pasie drogowym poprzez ich niewłaściwe przycięcie. Prowadzimy obecnie czynności sprawdzające

w kierunku zniszczenia mienia – mówi kom. Kamil Gołębiowski, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji. Funkcjonariusze mają namierzyć sprawcę uszkodzenia brzoź. Osobne postępowanie w sprawie 17 drzew ma prowadzić Urząd Marszałkowski, który może nałożyć karę finansową za osobę odpowiedzialną za uszkodzenie brzoź.

Spółdzielnia „Błonie” nie kwapi się do komentowania sprawy okaleczonych drzew. – Ja nie będę rozmawiała z żadnymi gazetami – stwierdziła prezes spółdzielni Justyna Woźniak i zakończyła połączenie.

Pokazy, doświadczenia, drony, joga. Uczelnie kuszą maturzystów

EDUKACJE Warsztaty, wydarzenia artystyczne oraz spacer po kampusie – to tylko niektóre z atrakcji, którymi lubelskie uczelnie chcą przyciągnąć przyszłych studentów

Jutro Uniwersytet Przyrodniczy i Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Administracji zapraszają na Drzwi Otwarte.

• Oficjalny początek wydarzenia na UP odbędzie się o 9.30 w Auli Centrum Kongresowego na ul. Akademickiej 15, jednak program

zaczyna się już o godzinie 8 i zakończy o 15.

Na odwiedzającym UP czeka szereg atrakcji, m.in. warsztaty, wykłady, spacer po kampusie oraz konkursy z nagrodami. Jak informuje Agnieszka Wasilak z Biura Rekrutacji i Promocji Kształcenia Centrum Dydaktyki i Spraw Studenckich UP na spotkania obowiązują wcześniejsza rejestracja internetowa.

Szczegółowy program oraz formularze zgłoszeń znajdują się na stronie internetowej uczelni: www.up.lublin.pl/rekrutacja/dzien-otwarty.

Dzięki współpracy z Okręgową Komisją Egzaminacyjną w Krakowie w murach UP odbędą się prezentacje dotyczące przedmiotów ma-

turalnych z chemii i biologii. Uczelnia zaplanowała również dwa tematyczne spacer po ciekawych miejscach na kampusie. Odwiedzający wraz ze studentami będą mieli okazję zajrzeć za drzwi laboratoriów i sal na co dzień zamkniętych dla szerszej publiczności. Podczas spacerów odbędą się krótkie pokazy. Na zainteresowanych

rozmową o swojej przyszłości oczekiwać będzie również doradca zawodowy.

• Z kolei Dni Otwarte WSPA potrwać od czwartku do soboty w godzinach 10-14.30. Uroczyste rozpoczęcie przewidziano w holu na parterze przy ul. Bursaki 12.

WSPA przygotowała dla odwiedzających m.in. zajęcia interaktywne, wystawę

dronów i maszyn oraz zajęcia jogi. Ponadto organizatorzy zachęcają do wzięcia udziału w licznych warsztatach, m.in. z projektowania komputerowego wyposażenia wnętrz, fotograficznych czy plastycznych dla przyszłych architektów.

Szczegółowy program jest dostępny na www.wspa.pl i Facebooku uczelni. (EA)

Msza żałobna ofiarom wojny w Ukrainie

KULTURA „Requiem” Wolfganga Amadeusza Mozarta będzie można usłyszeć w lubelskiej archikatedrze. Wstęp bezpłatny, podczas koncertu odbędzie się zbiórka datków na pomoc Ukrainie

Za organizacją specjalnego koncertu stoi Akademickie Stowarzyszenie Kulturalne działające przy Uniwersytecie Medycznym.

Wykonawcami będą muzycy tworzący Orkiestrę Lubelskiej Akademii Muzyki Dawnej i Akademicki Chór UM. Soliści: Ewa Wołoszkiewicz – sopran, Paulina Oseńko – alt, Rafał Grozdew – tenor, Andrzej Gładysz – bas.

- Archikatedra wydaje się być najlepszym miejscem do wykonania „Requiem” Mozarta w hołdzie ofiarom wojny w Ukrainie, zwłaszcza w okresie poprzedzającym Wielkanoc. Pierwotnie był pomysł organizacji koncertu, który by uczcił ofiary pandemii, ale w związku z aktualnymi tragicznymi wydarzeniami poświęcamy go Ukraińcom – mówi dyrygent Dominik Mielko, pod dyktando którego wystąpią artyści.

Nie ma biletów ani płatnych zaproszeń, w sobotę 9 kwietnia



o godz. 20 wszyscy chętni wejdą do archikatedry gratis. Jednak w świątyni będzie prowadzona zbiórka datków na pomoc Ukrainie.

Dla organizatorów wydarzenia koncert jest też formą upamiętnienia dwunastej rocznicy śmierci dra Michała Hajnosa, tragicznie zmarłego chórzysty. Jego imię nosi Akademickie Stowarzyszenie Kulturalne.

Lublin nie jest jedynym miastem gdzie będzie można usłyszeć artystów prezentujących ostatnią, niedokończoną kompozycję Wolfganga Amadeusza Mozarta. W niedzielę 10 kwietnia „Requiem” zabrzmii o godz. 19 w kościele Świętej Rodziny w Puławach.

Wykonawcy mszy żałobnej:
Orkiestra Lubelskiej Akademii Muzyki Dawnej i Akademicki Chór Uniwersytetu Medycznego w Lublinie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Co powinny móc dzielnice

POLITYKA Przyznanie dodatkowych uprawnień radom dzielnic przewiduje obywatelski projekt uchwały ogłoszony wczoraj przez senatora Jacka Burego. Jeśli parlamentarzysta uzbiera 300 podpisów, jego pomysły zostaną poddane pod głosowanie Rady Miasta

Jedna z proponowanych zmian ma polegać na tym, że wskazani przez rady dzielnic przedstawiciele dostaną prawo głosu na posiedzeniu Rady Miasta. – Ale nie na takiej zasadzie, jak do tej pory, że prosili o głos, a przewodniczący Rady Miasta poddawał to pod głosowanie – mówi senator Bury (Polska 2050). Zastrzega, że prawo do zabierania głosu miałyby dotyczyć wyłącznie mówienia o sprawach danej dzielnicy.

Drugi pomysł to przyznanie radom dzielnic prawa do składania własnych projektów uchwał do Rady Miasta. – Chodzi o to, żeby ludzie, którzy są blisko obywateli i widzą jakąś potrzebę uchwały, mieli możliwość zrealizowania tego – tłumaczy parlamentarzysta. Dziś takie prawo ma prezydent, grupa radnych miejskich oraz grupa co najmniej 300 mieszkańców.

Do tego, żeby propozycje senatora stały się obowiązującym w Lublinie prawem, konieczna byłaby zmiana statutu miasta. Jest on

czymś w rodzaju konstytucji Lublina i w dozwolonych ustawą granicach określa zasady działania jego władz. Statut może zmienić tylko Rada Miasta. I właśnie takiej zmiany oczekuje Bury.

Parlamentarzysta już w lutym zgłosił się do Ratusza z takimi propozycjami. – To gotowiec – mówił wtedy dziennikarzom. Liczył na to, że jego pomysły (a wtedy zgłaszał ich więcej) zostaną przegłosowane przez Radę Miasta. Jej przewodniczący odpowiadał, że przedstawiciele rad i za-

radów dzielnic już mają prawo do zabierania głosu na sesjach Rady Miasta. Ponadto tłumaczył, że rady dzielnic mogą korzystać z inicjatywy uchwałodawczej jak wszyscy mieszkańcy, czyli pod warunkiem zebrania 300 podpisów pod projektem uchwały.

Sugestie Burego nie trafiły wówczas pod głosowanie Rady Miasta, więc senator postanowił rozegrać to inaczej. Ma zebrać pod swoimi pomysłami nie mniej niż 300 podpisów, dzięki czemu zgłosi je jako obywatelski projekt uchwa-

ły, a wtedy radni będą musieli nad nim głosować.

Również wczoraj Ratusz stwierdził, że już teraz rady dzielnic mają „szereg możliwości i rozwiązań prawnych w zakresie, o który wnioskuje senator”. – Przewodniczący rad i zarządów dzielnic mają także możliwość zabrania głosu – podkreśla Justyna Góźdź z biura prasowego Ratusza. – Rady dzielnic już dziś mają możliwość inicjowania zgłaszania projektów uchwał Rady Miasta Lublin, wynika to z zadań przypisanych im w statutach. (DRS)

Czechów ciągle zszokowany rachunkami z dopłatami

PROBLEM W zeszłym tygodniu napisaliśmy o olbrzymich dopłatach za ogrzewanie w Spółdzielni Mieszkaniowej Czechów. Zgłaszają się do nas kolejni zbulwersowani mieszkańcy. Spółdzielnia tłumaczy, że wszystkiemu winne są podwyżki dostaw ciepła oraz długi, 247-dniowy, okres grzewczy

Elwira Arbaczevska

Mieszkańcy SM Czechów są załamani. Pomimo, że starali się oszczędzać w każdy możliwy sposób, rozliczenia i tak zwalają z nóg.

– Pierwszy raz się zdarzyło, żebym miała taką dopłatę. Niby wyszło 400 zł a słyssałam, że niektórzy płacą nawet ponad 1000 zł. Rozmawiałam ze znajomymi w pracy, którzy mieszkają w innych osiedlach i oni twierdzą, że nie mieli aż takich podwyżek - skarży się w rozmowie telefonicznej lokatorka z ul. Harnasie.

- Mam 800 zł dopłaty. To jakiś żart. Od kilku dni pró-

buję się dodzwonić do spółdzielni, jednak bez skutku. Koleżanka powiedziała, że przeczytała gdzieś, że można to rozłożyć na raty. Inaczej nie wiem, jak mielibyśmy zapłacić taką kwotę do końca kwietnia – mówi zaskoczony mieszkaniowiec bloku przy ul. Rogera.

– Dostawcy ciepła kilka razy podwyższali cenę, a wysokość zaliczek na poczet kosztów centralnego ogrzewania i podgrzewu wody pozostawała na niezmienionym poziomie do października 2021 r. – tłumaczy Piotr Toruń, zastępca prezesa i główny księgowy SM Czechów.

To nie przekonuje jednak mieszkańców. Żądają

odpowiedzi, czy naprawdę nie dało się nic z tym zrobić i reagować wcześniej. Choć niektórzy lokatorzy przewidywali, że dojdzie do takiej sytuacji i nadpłacali comiesięczne rachunki, i tak muszą dopłacić.

- Nam przyszło jakieś 300 zł dopłaty, ale i tak jesteśmy zdziwieni. Zawsze mamy nadpłatę, bo staraliśmy się wpłacać więcej w obawie właśnie przed taką sytuacją - dodaje kolejny mieszkaniowiec ul. Rogera.

Wiele osób zauważa, że nie dało przykrećanie grzejników, czy też oszczędzanie. Nie potrafią zrozumieć skąd takie kwoty, nawet w przypadkach gdzie w mieszkaniu

przebywali jedynie po 3-4 miesiące w roku. Niektórzy w rozmowach przyznają, że godzą się z przykrym losem.

- U nas było 1300 zł do dopłaty za centralne ogrzewanie. Byłam bardzo zaskoczona – mówi właścicielka mieszkania w bloku przy Żelazowej Woli – Jest to dla mnie bardzo dziwne, tym bardziej że zazwyczaj wychodziliśmy z opłatami za CO na zero. Poza tym sporo czasu spędzamy w domu na wsi, a kaloryfery staraliśmy się dokręcać niż odkręcać – dodaje i przyznaje, że rachunek zapłaciła, bo nie miała siły coś zrobić z tą sprawą.

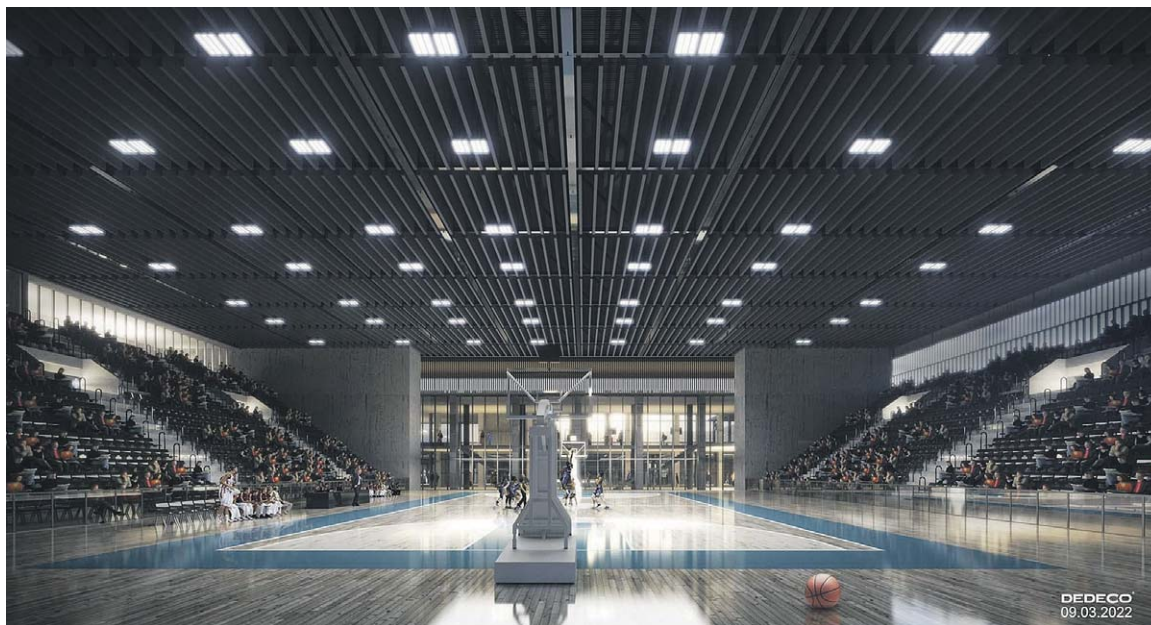
Osoby, które się do nas odezwały zwracają uwagę, że w blokach znajduje się wiele pomieszczeń wspólnych, na których utrzymanie składają się wszyscy: to na przykład suszarnie i pralnie z których część stoi pustych lub pełnią rolę składzików.

Jak potwierdza jeden z kierowników spółdzielni, kwota z rozliczenia zawiera również koszty energii cieplnej pomieszczeń technicznych i klatek schodowych. Zwraca on również uwagę na to, że bardzo duża utrata ciepła, co za tym idzie większe koszty, spowodowane są często ich nieprawidłowym użytkowaniem. Otwieraniem okien czy

ustawianiem grzejników na maksimum.

Dodaje również, że warto dokładnie przyrzeć się swojemu rozliczeniu czy nie zawiera on uiszczonych opłat. Dokument przedstawia stan konta bieżących opłat za używanie lokalu na 16 marca 2022.

• Istnieje możliwość spłaty zobowiązania w miesięcznych ratach. Decyzje o rozłożeniu na raty podejmowane są indywidualnie. W tym celu należy złożyć odpowiednie pismo ze wskazaniem propozycji spłaty. Maksymalny termin spłaty to 30 września 2022r, jednak w wyjątkowych sytuacjach okres ten może zostać wydłużony.



Tak ma wyglądać świdnicka hala

ŚWIDNIK „Po kilku miesiącach prac koncepcyjnych jesteśmy gotowi do rozpoczęcia procesu projektowania” – ogłosił na Facebooku Marcin Dmowski, zastępca burmistrza Świdnika

„Świdnik Arena” ma stać przy ul. Roweckiego-Grota, w sąsiedztwie bloków wybudowanych w ramach rządowego programu „Mieszkanie Plus”. Obiekt ma być wielofunkcyjny „dla siatkarzy Polski Cukier Avia Świdnik, piłkarzy, boksu czy innych sztuk walki” i będzie spełniać wszelkie wy-

magania pod kątem rozgrywania meczy ligowych.

Poza funkcją sportową ma służyć też do organizacji koncertów, wydarzeń kulturalnych, spotkań i konferencji. Przewidziano także część na restaurację. Hala ma mieć powierzchnię ok. 5 tysięcy metrów kwadratowych z 2 tysiącami miejsc na widowni.

We wrotek zastępca burmistrza

Świdnika opublikował w mediach społecznościowych wizualizację hali. – Mi się podoba. Architektura jest nowoczesna – mówi Marcin Dmowski. – Pracowaliśmy nad tym razem z pracownikami firmy, która przygotowała nam dokumentację. Stawiamy nie tylko na funkcjonalność, ale też ekologię, bo chcemy zastosować odnawialne źródła energii. Urząd Miasta ma już program

funkcjonalno-użytkowy, który służy m.in. do ustalenia planowanych kosztów prac projektowych i robót budowlanych.

– W ciągu najbliższych tygodni ogłosimy przetarg na przygotowanie dokumentacji projektowej – zapowiada Dmowski, który dodaje, że obecnie najważniejsze dla miasta to otrzymanie pozwolenia na budowę. – Chcielibyśmy uzyskać

je do końca tego roku tak abyśmy w 2023 r. mogli starać się o dofinansowanie tej inwestycji – przyznaje Dmowski. – Chcemy starać się o środki unijne jak też rządowe: z Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Według kosztorysu inwestycja pochłonie ok. 60 mln zł.

(AA)

Symulator wieży kontroli lotów

DĘBLIN Ma 360 stopniowy ekran i potrafi wiernie odzwierciedlić nawet najtrudniejsze sytuacje spotykane na lotnisku. Nowy, zaawansowany symulator wieży kontroli lotów trafił do Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie

Dębliński podchorążowie mogą już korzystać z nowego symulatora, jaki 1 kwietnia oficjalnie uruchomił działający w Akademii Ośrodek Szkolenia Personelu Służb Ruchu Lotniczego.

– Symulator posiada szereg zaawansowanych funkcjonalności pozwalających na odwzorowanie operacji lotnictwa wojskowego jak i cywilnego. Umożliwia odzwierciedlenie sytuacji ruchowej na polu manewrowym lotniska i w powietrzu w dowolnej porze dnia i nocy. Z uwzględnieniem zmien-



nych warunków atmosferycznych – tłumaczy mjr

Mariusz Bąbik, kierownik szkolenia w ośrodku.

Maszyna pozwala wykreować ruch lotniczy nad

lotniskiem, starty i lądowania cywilnych statków powietrznych, bezzałogowców, czy specyficzne podejścia samolotów wojskowych, łącznie z tymi, które wypuszczają spadochron hamujący (np. MiG 29, F16). Bogate oprogramowanie potrafi przedstawić szereg scenariuszy, w tym te najtrudniejsze.

Przyszli kontrolerzy ruchu lotniczego będą przygotowani na wystąpienie

śnieżyca, ulew, zamglenia, czy różnorodnych awarii zgłaszanych przez pi-

lotów. Od problemów z podwoziem po groźne pożary.

Żeby przybliżyć podchorążym pracę w warunkach rzeczywistych, nowa maszyna posiada ekran 360 stopni o wysokiej rozdzielczości. Całe pomieszczenie odzwierciedla stanowiska kontroli lotniska, jak i radarowe do szkolenia kontrolerów zbliżania i precyzyjnego podejścia.

Nowy symulator 7,5 mln zł. Do Dębina dostarczyła go warszawska firma Giss, zwycięzca przetargu ogłoszonego przez Lotniczą Akademię Wojskową.

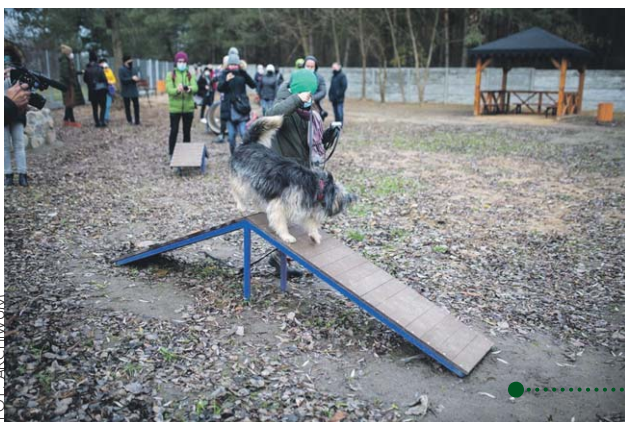
RS

Azyl pomaga, miasto dokłada

BIAŁA PODLASKA Schronisko Azyl pod swoją opieką ma teraz 300 bezdomnych psów. Miasto pomaga, przekazując dotację. W tym roku to 467 tys. złotych

To ponad 50 tys. zł więcej niż w roku ubiegłym. Program opieki nad zwierzętami bezdomnymi dokładnie określa na co przeznaczone są te pieniądze. Na przykład: 388 tys. zł to koszt zapewnienia bezdomnym zwierzętom miejsca w schronisku. Odławianie zwierząt to 24 tys. zł. Z kolei sterylizacja kotów to 14 tys. Są jeszcze wydatki związane z zapewnieniem całodobowej opieki weterynaryjnej: 11 tys. zł.

– Przez cały rok przekazujemy



schronisku karmę, opał i wszelką inną potrzebną mu pomoc, na przykład ostatnio spółka Zieleni udrożniła dojścia do kopców – mówi prezydent Michał Litwiniuk. – Przy schronisku w ramach budżetu obywatelskiego powstał wybieg rehabilitacyjny dla psów, również tych należących do mieszkańców. To pierwsza taka inwestycja w mieście, która powstała z myślą o czworonogach – przypomina prezydent. **WYBIEG** otwarto w listopadzie 2020 roku.

Samorząd pomyślał też o bezdomnych kotach i ustawił dla nich 7 domków na terenie miasta. Karmę dostarczają tam wolontariusze. Każdy może zostać takim karmicielem, trzeba tylko zgłosić to w urzędzie. – Karmę dla tych kotów przekazujemy za pośrednictwem schroniska Azyl. Miasto zapewnia także ich sterylizację i leczenie – zaznaczają urzędnicy. Kotami opiekuje się też Fundacja Dom Belli. Ale gdy w marcu samorząd ogłosił

otwarty konkurs ofert w zakresie opieki nad bezdomnymi kotami, żadna oferta nie wpłynęła.

Istniejące od 2000 roku schronisko pozyskuje też wiele własnych środków, m.in. od sponsorów czy darczyńców. Azyl stale potrzebuje m.in. karmy, koców czy smyczy. Można też pomóc finansowo, wpłacając „darowiznę na rzecz schroniska” na numer konta 79 8025 0007 0015 8307 2000 0010.

(EB)

Prom czeka na armatora. Zalew na dzierżawcę

JANOWIEC Poważne zmiany czekają gminną spółkę „Prom”. Przedsiębiorstwo czeka na nowego prezesa, a także armatora, który będzie odpowiadał za przeprawę w Nasiłowie. Gmina poszukuje jednocześnie dzierżawcy na zalew

Radosław Szczęch

Gminne przedsiębiorstwo odpowiadało dotychczas zarówno za przeprawę przez Wisłę, jak i zarządzanie jedynym naturalnym kąpieliskiem w powiecie puławskim – w Janowicach. O tym, że zalew zmieni zarządcę, lokalne władze zdecydowały na początku roku. Dużą, blisko 18 hektarową działkę z akwenem wodnym wydźwignąć miał zwycięzca przetargu, Henryk Amanowicz z rodziną. Przedsiębiorcy znani z branży mięsnej umowy z gminą jednak nie podpisali. Przetarg zatem unieważniono i pod koniec marca rozpisano ponownie, tym razem już bez ustnej licytacji, a tradycyjnie z ofertami w kopertach. – Zdajemy sobie sprawę z tego, że w ten sposób trudniej będzie nam osiągnąć wyższą kwotę, ale będziemy mieli o wiele większą



Za obsługę przeprawy promowej przez Wisłę przez trzy kolejne sezony ma odpowiadać nowy, zewnętrzny podmiot. Gmina liczy na stały dochód w wysokości co najmniej 250 tys. zł rocznie

FOT. RS/ARCHIWUM

szansę na to, że postępowanie zostanie rozstrzygnięte. Wiem, że są podmioty zainteresowane dzierżawą tego terenu, więc jestem dobrej myśli – mówi Jan Gędek, wójt gminy Janowiec.

Warunkiem stawianym przez gminę jest prowadzenie otwartego, odpowiednio oznakowanego, strzeżonego kąpieliska (w trakcie sezonu wodnego) lub tzw. miejsca okazjonalnie wykorzysty-

wanego do kąpeli. Dzierżawca musi zapewnić w tym czasie również punkty gastronomiczne oraz prowadzić łowisko rybne. Na oferty gmina Janowiec czeka do 11 kwietnia. Cena wywoławcza

wynosi symboliczne 5 tys. zł. Dzierżawa ma potrwać przez 10 lat. To nie koniec odchudzania gminnej spółki „Prom”. Samorządowe przedsiębiorstwo straci nie tylko zalew, ale również swoją główną biznesową gałąź, czyli zarządzanie tytułowym promem linowym kursującym na Wiśle pomiędzy Nasiłowem i Bochoćnią. Przetarg na dzierżawę promu został już ogłoszony. Zewnętrzny podmiot ma odpowiadać za obsługę przeprawy, wykwalifikowaną załogę, stan techniczny dzierżawionego sprzętu, w tym niezbędne naprawy, zakup paliwa, ubezpieczenie itp. – Zdecydowaliśmy się na ten krok w porozumieniu z radą nadzorczą spółki. To zwyczajny outsourcing. Chcemy powierzyć prowadzenie promu zewnętrznemu armatorowi, który będzie odpowiadał za działalność operacyjną. Naszym zadaniem

będą natomiast sprawy formalne, w tym uzyskiwanie niezbędnych pozwoleń – tłumaczy wójt. – Nasza spółka „Prom” nie zostanie rozwiązana. Cena wywoławcza za roczny czynsz dla gminy to 250 tys. zł netto. Na oferty gmina czeka do 14 kwietnia. Janowiecki „Prom” czeka jeszcze jedna zmiana. Z funkcją prezesa żegna się Robert Zaborowski, który w grudniu zeszłego roku zastąpił Marcina Goławskiego. Rada nadzorcza przedsiębiorstwa w marcu ogłosiła konkurs na nowego prezesa. Wyniku tego postępowania jeszcze nie znamy. Tymczasem zatopiony w grudniu kuter należący do „Promu” nadal spoczywa na dnie Wisły. Jego wyciągnięcie z wody to już zadanie dla nowego prezesa gminnego przedsiębiorstwa. Jego nazwisko powinniśmy poznać w ciągu najbliższych tygodni.

Afera przetargowa i akt oskarżenia

BIAŁA PODLASKA Urzędnicy i biznesmeni z branży budowlanej odpowiedzą przed sądem w sprawie afery przetargowej. Prokuratura właśnie zakończyła blisko roczne śledztwo. Najwięcej zarzutów usłyszał Władysław S., wieloletni urzędnik z bialskiego magistratu

Ewelina Burda

Akt oskarżenia, który trafił do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej, dotyczy trzech urzędników, w tym dwóch z urzędu gminy Biała Podlaska oraz dwóch bialskich przedsiębiorców z branży budowlanej. Urzędnicy mieli w 2020 roku ułatwiać biznesmenom wygrywanie przetargów na inwestycje drogowe w mieście i gminie. Proceder ujawniło w kwietniu ubiegłego roku Centralne Biuro Antykorupcyjne. Już wtedy prokuratura zarzuciła urzędnikom, że „przekazywali przedsiębiorcom poufne informacje o planowanych inwestycjach w zakresie infrastruktury drogowej m.in. przebudowy i remontu dróg, zatok autobusowych czy ścieżek rowerowych”.

Wśród nich był m.in. wieloletni inspektor wydziału inwestycji z bialskiego magistratu. – Władysław S. usłyszał zarzuty popełnienia dwóch przestępstw, z czego każde składa się z trzech czynów – mówi Jacek Drabarek, zastępca prokuratora okręgowego z ośrodka zamiejscowego w Białej Podlaskiej. – Pierwsze z nich dotyczy przyjęcia korzyści majątkowej od przedsiębiorcy, Wiesława H. w postaci wykonania specjalistycznych prac ziemnych na jego działce prywatnej. Koszt tych prac to 1 tys. zł. – dodaje prokurator. W zamian za to urzędnik miał przekazać biznesmenowi istotne informacje związane z przygotowywanymi przez urząd miasta przetargami. Chodziło o budowę ścieżki rowerowej i chodników

przy ulicy Sidorskiej, budowę ulicy Armii Krajowej oraz przebudowę ulicy Warszawskiej. Dzięki temu firma Wiesława H. wygrywała te przetargi.

Śledczy postavili także Władysławowi S. zarzut niedopełnienia obowiązków i przekroczenia uprawnień w związku z udzieleniem innemu przedsiębiorcy Bogdanowi Sz. informacji na temat kolejnych przetargów, dotyczących budowy zatok autobusowych przy ulicach Kościuszki, Akademickiej i Sidorskiej, a także przebudowy ulicy Stefana Batorego oraz Francuskiej. Adam O., zastępca wójta gminy Biała Podlaska odpowiada za niedopełnienie obowiązków i przekroczenie uprawnień poprzez ujawnienie informacji przedsiębiorcy Wiesławowi H. o przetargu nieorganiczny

na budowę drogi w Cиборze Dużym. We wtorek Adam O. nie chciał komentować sprawy.

– Ten sam zarzut usłyszał jeszcze Grzegorz G., inspektor z referatu drogownictwa w urzędzie gminy – dodaje Drabarek.

Natomiast bialskich biznesmenów, Wiesława H. i Bogdana Sz. prokuratura oskarża o nakłanianie urzędników do udzielania tajnych informacji dotyczących przetargów. – Dodatkowo Wiesław H. usłyszał także zarzut udzielenia korzyści majątkowej Władysławowi S. – zaznacza zastępca prokuratora okręgowego. Pierwotnie prokuratura podejrzewała jeszcze jednego biznesmena z branży budowlanej o udział w aferze przetargowej, ale postępowanie zostało umorzone w tym przypadku. – Eugene-

niusz I. złożył wyjaśnienia, które po weryfikacji potwierdziły, że jego kontakty z urzędnikami nie miały charakteru przestępczego, nie startował bowiem w przetargu – dodaje Drabarek.

Tylko urzędnik Grzegorz G. z gminy przyznał się do winy. Pozostali negują popełnienie tych przestępstw. – Materiały dowodowe oparte były m.in. na kontroli operacyjnej CBA, choćby na zarejestrowanych rozmowach telefonicznych – przyznaje prokurator z ośrodka zamiejscowego w Białej Podlaskiej.

To wszystko czyni, za które urzędnikom i biznesmenom grozi od 1 do 10 lat więzienia. Przypomnijmy, że Władysław S. decyzją śledczych został zawieszony w czynnościach służbowych. – Formalnie jest

pracownikiem urzędu do czasu wyjaśnienia, czyli prawomocnego wyroku. Prezydent nie rozwiązał z nim stosunku pracy – mówi Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzeczniczka magistratu.

W toku trwającego śledztwa, prokuratura zawnioskowała do urzędu miasta m.in. o wydanie dokumentacji sześciu przetargów. Wiadomo też, że śledczy przesłuchiwali innych urzędników z magistratu. Po tych wydarzeniach, w kwietniu ubiegłego roku, prezydent zlecił przeprowadzenie audytu. – Nie stwierdzono żadnych uchybień – mówiła nam wcześniej Kuc-Stefaniuk.

W grudniu firma podejrzanego przedsiębiorcy Wiesława H. wygrała przetarg na remont ważnej ulicy w mieście, opiewający na ponad 4 mln zł.

Zabraknie etatów dla bibliotekarzy?

ZAMOŚĆ Jeszcze pracują, jak pracowali. Najpewniej w kolejnym roku szkolnym etaty nauczycieli bibliotekarzy w zamojskich szkołach uda się utrzymać na dotychczasowym poziomie. – Ale później może być problem – mówią dyrektorzy

Anna Szewc

Ta kwestia stała się ostatniej sesji, przy okazji przedstawionej radnym Zamościa informacji „o założeniach do organizacji roku szkolnego 2022/2023”. Normy zatrudnienia bibliotekarzy w szkołach zależne od liczby uczniów zaciekały radnego Marka Kudelę. Przypomniawszy, że w obecnym roku na 300 uczniów przypadał jeden etat, a dodatkowo 0,5 na kolejnych 250 młodych ludzi. Teraz to ma być jeden bibliotekarz na 450 uczniów. Dopytywał z czego ta zmiana wynika. Agnieszka Kowal, dyrektor wydziału oświaty wyjaśniła, że limity były dotąd niższe, by po

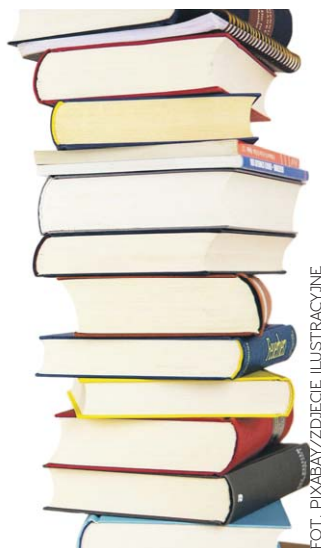
likwidacji gimnazjów nauczyciele bibliotekarzy nie tracili pracy. – W rozmowach z dyrektorami, bo bazujemy na ich doświadczeniu, dowiedzieliśmy się, że nie ma potrzeby, by utrzymywać ten niższy wskaźnik – zapewniła. Postanowiliśmy sprawdzić, czy rzeczywiście jest tak dobrze i czy przypadkiem wyższe limity nie pociągną za sobą konieczności likwidacji bibliotecznych etatów. – Nas ten problem w ogóle nie dotyczy – zapewnia Maria Trześniowska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 8 w Zamościu. Ta placówka ma ok. 550 uczniów, od września prawdopodobnie będzie o jeden oddział mniej, a biblioteczne przypisano półtora etatu. Szkoła nie ma

jednak centrum multimedialnego, w którym też mógłby być zatrudniony nauczyciel, więc ksiąznica nadal może pracować, jak pracowała. Również w Zespole Szkół Ponadpodstawowych nr 1, czyli tzw. Ekonomiku konieczności redukcji nie będzie. Bo choć to najliczniejsza placówka w mieście (ma ponad 1100 uczniów), to dla biblioteki zarezerwowano dwa etaty. To mniej, niż zakładano w dotychczasowych, ale też nowych, wyższych limitach. Dyrektor Sylwia Horoszkiewicz uważa, że więcej pracowników biblioteki nie trzeba.

Ale problem widzą w liceach.

– Może jeszcze nie w najbliższym roku szkolnym, ale już w kolejnym, gdy zderzymy się z efektami niżu demograficznego, na pewno. A żadna z naszych pań bibliotekarek nie jest jeszcze w wieku emerytalnym – mówi Iwona Dusznik-Illczuk, wicedyrektor III LO im. Cypriana Kamila Norwida w Zamościu, w którym uczy się ok. 900 osób. I dodaje, że tak naprawdę w bibliotece szkolnej przydałby się jeszcze ktoś do pomocy, a nie redukcja zatrudnienia. Tęgo samego zdania jest Bożena Krupa, dyrektor I LO im. Jana Zamoyskiego, szkoły zbliżonej liczebnie. – Bo dzisiejsza biblioteka to nie jest tylko miejsce wypożyczania książek,

ale też organizacji wielu innych wydarzeń, m.in. kulturalnych czy konkursów, które trzeba przygotować i przeprowadzić. Do obowiązków nauczycieli bibliotekarzy należy też prowadzenie czytelni, dokonywanie zakupów książek, są również nieocenieni np. podczas różnego rodzaju wyjść z młodzieżą. Nie wyobrażam sobie, aby za to wszystko miała kiedyś odpowiadać jedna osoba albo by wystarczyło zatrudnienie na poziomie półtora etatu – przekonuje dyrektor „starego” ogólniaka. Najpewniej jednak niebawem będzie musiała zmierzyć się z problemem wynikającym z nowych limitów ustalonych przez władze miasta.



FOT. PIXABAY/ZDJĘCIA ILUSTRACYJNE



Strzelnica w Łaziskach pamięta czasy PRL, przeszła kolejne modernizacje



FOT. ARTUR RUMIŃSKI

Obywatel strzela gminnymi nabojami

OPOLE LUBELSKIE Wybuch wojny w Ukrainie i zainteresowanie szkoleniami strzeleckimi zbiegły się w czasie z treningami, które finansowo wsparła gmina. Pierwsze zajęcia już się odbyły, najlepszy wynik miała nastolatka

W cztery niedziele mieszkańcy mogą bezpłatnie mierzyć do tarczy ze sportowych karabinków na strzelnicy Ligi Obrony Kraju w Łaziskach. Treningi realizuje Lubelska Organizacja Wojewódzka Ligi Obrony Kraju przy wsparciu – 3 tysiące złotych – gminy. Zajęcia mają upowszechniać kulturę fizyczną i sport.

– Po minach części uczestników

było widać, że im się spodobało i do nas wróć. W pierwszym z darmowych treningów strzeleckich wzięło udział 67 osób, w bardzo różnym wieku. Najmłodsi mieli 5-6 lat, najstarsi byli dobrze po 60. To pierwsza taka nasza inicjatywa, jeszcze nie organizowaliśmy treningów we współpracy z gminą, trudno nam było przewidzieć jakie będzie zainteresowanie mieszkańców

– mówi Mirosław Mendak, skarbnik zarządu powiatowego LOK w Opolu Lubelskim, który organizował niedzielne wydarzenia. I będzie organizował kolejne, bo projekt „Strzał w dziesiątkę” przewiduje kolejne: 24 kwietnia, 8 i 29 maja. Nie ma zapisów, chętni przyjeżdżają sukcesywnie na strzelnicę i czekają na jedno z trzech

stanowisk. Używają nowych karabinków Rossi 22LR. Z wypełnieniem dokumentów, instruktażem i oddaniem strzałów wszystko trwa około 15-20 minut. – W czerwcu będą zawody strzeleckie o puchar burmistrza Opola Lubelskiego – dodaje Mirosław Mendak, który zapewnia, że choć ostatnio wzrasta zainteresowanie szkoleniami na

strzelnicy i samym strzelaniem, to pomysły na „Strzał w dziesiątkę” pojawił się o wiele wcześniej. – W styczniu wystartowaliśmy w konkursie, który organizowała gmina. Wtedy jeszcze nikt nie myślał o wojnie w Ukrainie. Uznaliśmy, że strzelanie sportowe może tak samo ubiegać się o dotacje jak wszystkie inne dyscypliny. Dostaliśmy pieniądze, za które kupiliśmy amunicję, za

pieniądze z wkładu własnego tarcze strzelnicze – relacjonują organizatorzy treningów. Pytani czy zaobserwowali jakiś samorodny talent strzelecki przyznają, że najlepiej spośród blisko 70. osób strzelała nastolatka. Dziewczyna mieszka na terenie gminy i uczy się w Lublinie w jednej z klas mundurowych.

(AGDY)

Zastępca na pół etatu

DĘBOWA KŁODA Waldemar Wezgraj, były starosta parczewski, został zastępcą wójta w gminie Dębowa Kłoda. Będzie pracował na pół etatu. Wójt Grażyna Lamczyk tłumaczy swój wybór „doświadczeniem i kompetencją” Wezgraja. A przewodniczący rady pyta, dlaczego nie można było zatrudnić urzędnika z Dębowej Kłody

Ewelina Burda

Do tej pory gminą z powiatu parczewskiego, która liczy niecałe 4000 mieszkańców i ma 20 sołectw, Lamczyk (Samorządowa Inicjatywa Społeczna) zarządzała bez zastępców. To się zmieniło 1 kwietnia. Jak przyznaje pani wójt, okoliczności sprawiają, że potrzeba jej zastępcy.

– Dyskutowaliśmy o tym od roku. Przepisy mówią, że w urzędach powinien być zatrudniony zastępca. Nasz regulamin organizacyjny też to przewiduje. Uznałam, że pan **WALDEMAR WEZGRAJ** w kwestii spraw samorządowych jest osobą najbardziej kompetentną, ma duże doświadczenie – podkreśla pani wójt. Ale Wezgraj będzie zastępcą na pół etatu. – Nie ma potrzeby, aby pracował w pełnym wymiarze. Będzie



FOT. ARCHIWUM

w urzędzie 4 godziny dziennie. Pod jego nadzorem znajdzie się dział gospodarczy. Przybywa nam sprzętu i prac. A ja czasami sama nie jestem w stanie wszystkiego dopilnować.

Tegoroczny budżet gminy to niespełna 22 mln zł. – Ze względu na trudną sytuację w kraju, ale też z uwagi na przypadki losowe, na przykład chorobę, potrzebna jest osoba, która mnie zastąpi, aby

zapewnić ciągłość pracy – dodaje Grażyna Lamczyk.

Wezgraj na co dzień mieszka w Parczewie, w latach 2005-14 był starostą parczewskim. To on zawiązał komitet Samorządowej Inicjatywy Społecznej, z którego startowała również wójt Grażyna Lamczyk. Wcześniej był kierownikiem Rejonu Dróg Wojewódzkich w Parczewie. Gdy kierował powiatem, był na bezpłatnym urlopie w tej jednostce, do której powrócił w 2014 roku i następnie pracował do końca ubiegłego roku. Ale już na stanowisku kierownika jednej z sekcji.

– Przede wszystkim, dziękuję za zaufanie pani wójt. Liczę na dobrą współpracę z pracownikami, radnymi i sołtysami – mówi Wezgraj. Na różnych szczeblach samorządu przepracował w sumie 30 lat. – Znam specyfikę pracy w samo-

rzędzie, postaram się to wykorzystać z pozytywnym skutkiem. Gmina Dębowa Kłoda należy do tych samorządów powiatu z największym potencjałem rozwoju.

Przewodniczący rady Mieczysław Chęćkiewicz (PSL) zastanawia się, dlaczego na tym stanowisku nie zatrudniono urzędnika z Dębowej Kłody: – Mam sporo zdolnych, kompetentnych ludzi w urzędzie. Mogła to być osoba stąd, a nie z zewnątrz. Byłoby oszczędniej – uważa Chęćkiewicz. Dziwi go też forma zatrudnienia na pół etatu. – Inne gminy raczej tego nie praktykują. Poza tym można było ten temat przedyskutować z radą.

Zdaniem pani wójt, osoba z zewnątrz spojrzyna na urząd inaczej. – Będzie patrzyła na wszystkich urzędników obiektywnie. Poza tym szukaliśmy kogoś, kto zna

przepisy, jest merytorycznie przygotowany – stwierdza Lamczyk. Zapewnia też, że gmina finansowo na tym nie straci. – Zastępca na pół etatu będzie zarabiał mniej niż niektórzy urzędnicy. Jeszcze do końca tego nie wyliczyłam, ale niedługo kwotę zarobków upublicznimy. To nie będą duże pieniądze. Poza tym niedawno z urzędu odeszły dwie osoby, a nowych nie zatrudniałam.

W przeszłości, gdy Wezgraj był starostą parczewskim, Lamczyk była również radną i członkiem zarządu powiatu, ale w 2013 roku radni wygasili jej mandat, po tym jak wygrała przedterminowe wybory na wójta gminy Dębowa Kłoda. Ostatnio Wezgraj związał się z ruchem Polska 2050. – Ale to partii nie należę. Jestem członkiem stowarzyszenia.

Galeria Podlaska doczeka się remontu

BIAŁA PODLASKA Miasto chce kontynuować prace rewitalizacyjne w parku Radziwiłłowskim. Kolejny etap urzędnicy wyceniają na 12 mln zł, z czego w tym roku samorząd planuje wydać milion złotych

Zakres inwestycji obejmuje m.in. zabezpieczenie ruin piwnic przy bramie koszarowej przed dalszą degradacją – podaje magistrat w uzasadnieniu uchwały w sprawie zmian w budżecie.

Radni zajmą się tym na sesji 11 kwietnia.

Zgodnie z sugestią konserwatora zabytków konieczne jest też odnowienie pomnika Karola Boromeusza przy ulicy Zamkowej. Lifting przejdą też alejki szutrowe czy ogrodzenie. Poza tym wyremontowana ma być



Budynek Galerii Podlaskiej

FOT. GALERIA PODLASKA

brama ozdobna, czyli obecne wejście do Muzeum Południowego Podlasia oraz piwnica w ogrodzie włoskim.

Remont czeka też siedzibę Galerii Podlaskiej, która mieści się w budynku kordegardy. – Zadanie obejmuje również renowację kazamatów i pozostałości oranżerii – precyzują urzędnicy. Uzupełnione będzie oświetlenie i monitoring w parku. Na te wszystkie prace miasto zamierza pozyskać dofinansowanie w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Regionalnego Programu Operacyjnego

województwa lubelskiego. Tym razem, inwestycja ma potrwać do 2024 roku.

Przypomnijmy, że założenie pałacowo-obronne Radziwiłłów było jedną z największych rezydencji magnackich XVII wieku. Ostatecznie pałac został zdewastowany i rozebrany na cegłę pod koniec XIX wieku. Na miejscu zachowały się m.in. brama wjazdowa, wieża, oficyna czy kaplica zamkowa.

W minionym roku wybudowano tu drewnianą kładkę, która łączy się ze ścieżką rowerową wzdłuż Krzyny. Na-

tomiast od szczytu Oficyny Zachodniej powstała droga z kostki granitowej. Odkopane zostały też mury, które mają być wyeksponowane zwiedzającym. W 2020 roku zakończył się tu większy projekt rewitalizacji, który obejmował m.in. modernizację Muzeum Południowego Podlasia oraz amfiteatru, odtworzenie umocnień staroholenderskich czy budowę bramy koszarowej. Ówczesna inwestycja kosztowała 26 mln zł, z czego 17 mln zł to dofinansowanie z Unii Europejskiej.

(EB)

Informacje, integracje i fotografie

BIAŁA PODLASKA Od wczoraj w parku Radziwiłłowskim można oglądać wystawę z fotografiami podopiecznych stowarzyszenia Wspólny Świat

Kwiecień jest miesiącem świadomości autyzmu. „Lubię jeździć na rowerze. (...) Denerwuję się, gdy słyszę szczekanie psa. Nie lubię takich dźwięków” – czytamy przy zdjęciu nastoletniego Krzysztofa ze Wspólnego Świata.

– Obecnie otaczamy opieką blisko 300 osób – mówi Anna Chwałek, założycielka stowarzyszenia. Wystawę w parku można oglądać przez miesiąc. – Przy zdjęciach naszych dzieci przemyśliśmy podstawowe informacje dotyczące autyzmu. Mamy nadzieję, że to pozwoli niektórym ro-



FOT. E. BURDA

dzicom rozpoznać u swoich dzieci jakieś zachowania i szybciej udać się po diagnozę – dodaje Chwałek. Jej zdaniem wszelkie akcje, jak to otwarcie wystawy, mają sens. – Dlatego, że takie spotkanie to integracja ze społeczeństwem, bo przychodzą uczniowie z innych placówek. To dla nas cenne.

W ubiegłym roku stowarzyszenie sfinalizowało swoją kolejną inwestycję. Przy Centrum Pomocy Osobom z Autyzmem powstały dwa nowe budynki: środowiskowy dom pomocy oraz szkoła przysposabiająca do pracy wraz z pomieszczeniami, które w przyszłości

będzie można przekształcić i na ich bazie stworzyć dom pobytu stałego dla osób dorosłych z autyzmem. W maju 2019 roku przy ulicy Powstańców otwarto pierwszy etap budowy centrum, czyli przedszkole oraz ośrodek terapii i diagnostyki.

To pierwsze tego typu kompleksowe centrum w Polsce. – Przed nami następne wyzwanie, czyli budowa obiektu, w którym znajdzie się szkoła podstawowa. Nauczeni doświadczeniem doszliśmy do wniosku, że projekt wymaga pewnych zmian i teraz te zmiany nanosimy – dodaje Chwałek. (EB)

Bon żłobkowy przegłosowany

ŁUKÓW Comiesięczny zastrzyk finansowy dla rodziców posyłających swoje pociechy do żłobków, ale tych niepublicznych – to założenia nowego świadczenia, Łukowskiego Bonu Żłobkowego

Do rodziców z kasy miejskiej ma trafiać co miesiąc 200 zł. W skali roku, będzie to kosztować samorząd ok. 200 tys. zł.

– To świadczenie dedykowane jest rodzicom posyłającym swoje dzieci do żłobków niepublicznych. Wnioskowali o to rodzice i prowadzący takie placówki – mówi burmistrz Piotr Pludowski. Warunek jest taki, że trzeba być mieszkańcem Łukowa.

Bon przysługuje niezależnie od dochodów.

Taką propozycję składali też wcześniej łukowscy radni z prawicy. – Jeśli chodzi o żłobki niepubliczne, to ci rodzice do tej pory nie mogli korzystać z żadnego wsparcia. A miejsc w żłobku samorządowym jest 48. Ale w mieście są jeszcze cztery żłobki prywatne, które pod opieką mają łącznie 100 najmłodszych mieszkańców – podkreśla radny Robert Dołęga (PiS). Czesne w jednym z prywatnych łukowskich wynosi przykładowo 700 zł.

Nie wszyscy radni popierają jednak takie rozwiązanie. – Mamy od kilku lat „500 plus”, teraz doszedł

rodzinny kapitał opiekuńczy. Czy to nie wystarczy? – dziwi się radny Łukasz Bober (Alternatywa dla Łukowa). – Boję się, że tym sposobem otworzymy puszkę Pandory. Zaraz zgłoszą się na przykład rodzice, którzy zatrudniają opiekunki do dziecka.

Jeszcze większe wątpliwości ma radny Jarosław Okliński (były członek klubu PiS): – Ostatnie lata rozdawnictwa w naszym kraju skutkują 11-procentową inflacją. Dlaczego wydajemy lekką ręką 200 tys. zł? To jest decyzja rodziców, jaki żłobek wybiorą. Ja miałem 4 dzieci i nie miałem żadnych

bonów. Apeluję do rodziców: bierzcie się za robotę. Zapracujcie na swoje dzieci. To jest właściwa droga, a nie wyciąganie rąk po pieniądze publiczne.

Przeciw takim argumentom protestuje prawica. – Jeśli pomożemy, to ci rodzice będą mogli pójść do normalnej pracy, zamiast siedzieć w domu z dziećmi – tłumaczy Artur Gałach, szef klubu PiS.

To nie przekonało radnego Sebastiana Ignaciuka (Razem ponad Podziałami). – To straszny kierunek z tym bonem, zaraz będzie kolejka innych, działkowców, rowerzystów i innych ciekawostek – uważa Igna-

ciuk i nazywa nowe świadczenie „socjalistycznym koszmarem”.

Ostatecznie 11 radnych poparło ten pomysł, 3 było przeciw (Łukasz Bober, Sebastian Ignaciuk, Jarosław Okliński), a 2 wstrzymało się od głosu. Świadczenie ma być wypłacane z mocą wsteczną, od stycznia. Na tej samej sesji, radni podnieśli czesne za pobyt dziecka w żłobku samorządowym, z 350 do 500 zł. Jedyny miejski żłobek istnieje od roku. W ubiegłym roku utrzymanie placówki kosztowało samorząd blisko 800 tys. zł, w tym roku prognozowana kwota to ok. 1 mln zł. (EB)

Cztery busy z darami

ZAMOŚĆ Blisko współpracowali w czasach pokoju, więc gdy Ukraina została zaatakowana, nie zostawili tych ludzi bez pomocy. W poniedziałek z Zamościa ruszyły cztery busy z żywnością i lekami, m.in. dla Polaków mieszkających w Kołomyi. Dary zebrali i wysłał Polonii zamojski Klub Rotary

Znam panią Stanisławę Patkowską-Kołysenko (prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Pokucie” w Kołomyi – przyp. aut.) od wielu lat. To bardzo dzielna, odważna kobieta, która zawsze była ogromnym wsparciem dla Polonii w Kołomyi. A teraz pierwszy raz słyszałam, by o cokolwiek prosiła, a gdy opowiadała jak wygląda sytuacja Polaków w Ukrainie głos jej drżał – opowiada Elżbieta Szymańska z Klubu Rotary w Zamościu.

Okazuje się, że pomoc wysyłana z Polski mieszkającym za naszą wschodnią granicą Polaków omijała. – Proponowaliśmy im pomoc w przyjeździe do Polski, ale odmawiali. To osoby starsze, które nigdy nigdzie daleko nie wyjeżdżały, pokonanie granicy i przeprowadzka byłaby dla nich niezmiernie trudna – tłumaczy Szymańska.

Stąd prośba Stanisławy Patkowskiej-Kołysenko choćby o żywność do przygotowania zbliżających się świąt. Dlatego Elżbieta Szymańska zainteresowała problemem swoje koleżanki i kolegów z Klubu Rotary w Zamościu. Pomoc udało się zorganizować błyskawicznie.

– Należy podkreślić, że w przygotowaniu tego transportu pomogła nam bardzo Caritas diecezji zamojsko-lubaczowskiej, Zamojskie



To wszystko wyjechało w poniedziałek z Zamościa i jeszcze tego samego dnia trafiło do Kołomyi

Zakłady Żywnościowe oraz spółki skarbu państwa – mówi Krzysztof Bork, rotarianin, który przygotowywał wysyłkę.

W poniedziałek z Zamościa ruszyły cztery busy wypełnione po brzegi artykułami spożywczymi i lekami. Dotarły już do celu.

Zamojscy rotarianie wspierają „Pokucie” od 8 lat. – Zaczęło się od

pomocy dla prowadzonej w Kołomyi sobotniej szkoły polskiej. Brakowało im dosłownie wszystkiego. W ramach współpracy sfinansowaliśmy remont dzierżawionego budynku, bo np. nie było w nim nawet toalet. Trzeba z nich było korzystać na zewnątrz. Wysyłaliśmy transporty komputerów, pomocy szkolnych, a także wzięliśmy na sie-

bie utrzymanie szkoły, jeśli chodzi o opłaty za media – wylicza Bork. I dodaje, że tym bardziej w czasie wojny nie mogli zostawić rodaków w potrzebie.

Zamojski Klub Rotary pomaga również Ukraińcom. Skupił się głównie na przygotowywaniu transportów z zaopatrzeniem medycznym. – Dzięki wsparciu klu-

bów z Poznania i Wolsztyna, a także zbiórkom pieniężnym, za pośrednictwem miasta Zamość wysłaliśmy już trzy transporty medykamentów oraz specjalistycznego sprzętu chirurgicznego i niezbędnego przy zabiegach ortopedyczno-urazowych – dodaje Bork. Wartość tej skierowanej do szpitali we Lwowie pomocy szacuje na 50 tys. dolarów.



Dary do Kołomyi zawiózł jako reprezentant zamojskiego Klubu Rotary Rafał Pasięka

FOT. KLUB ROTARY ZAMOŚĆ

Własne satelity i kopalnie na Księżycu

KOSMOS Polska mogłaby za dwa lata wynosić satelity na orbitę, a w ciągu pięciu-sześciu lat wysłać misję na Księżyc – mówi prezes Polskiej Agencji Kosmicznej POLSA prof. dr hab. Grzegorz Wrochna

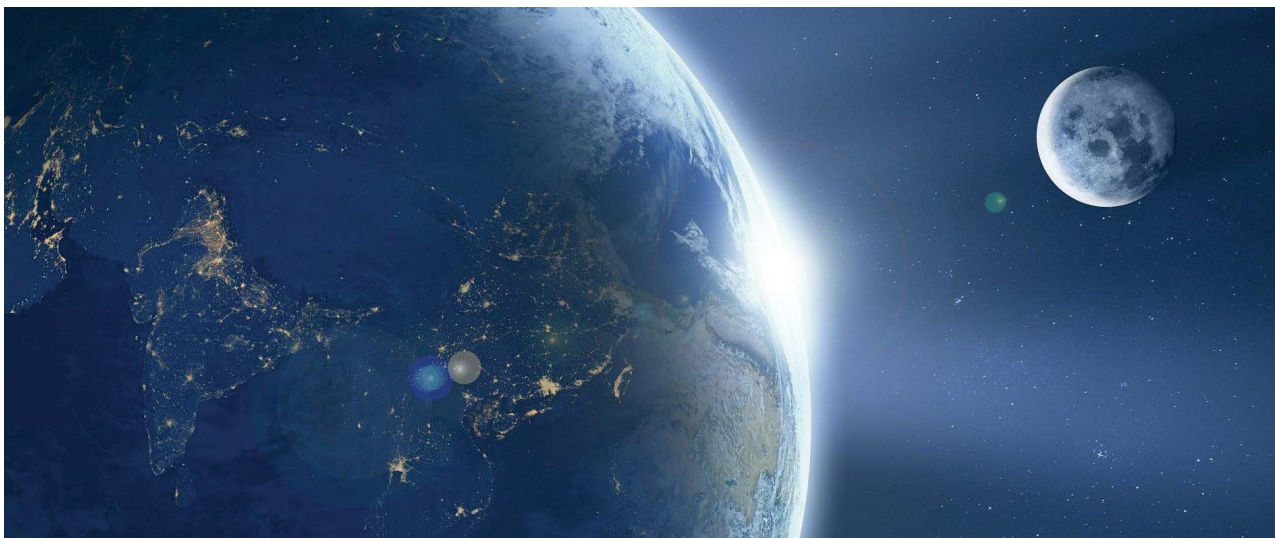
Myślimy już bardzo poważnie o technicznej misji na Księżyc, gdzie wystalibyśmy kosmiczny łazik z możliwością pobierania próbek, z zaawansowanym sterowaniem zapewniającym dużą autonomię – powiedział prof. Wrochna.

Surowce z Księżyca

Szef POLSA zwrócił uwagę, że badanie Księżyca w poszukiwaniu surowców to obecnie bardzo rozwojowy trend. – Mam nadzieję, że Polska także w tym weźmie udział – stwierdził.

W dalszej przyszłości rozważane jest pozyskiwanie rzadkich surowców, które na Ziemi już się wyczerpują. To jednak nie stanie się opłacalne wcześniej niż za 20 lat.

– Początkowo górnictwo kosmiczne będzie przede wszystkim zaspokajać bieżące potrzeby baz zakładanych na Księżycu – dodał. Polskie firmy, jak stwierdził, na pewno będą w tym uczestniczyć od strony technicznej. – Wysyłając własne misje kosmiczne i dostarczając instrumentów robotycznych, badawczych



do większych misji NASA czy ESA.

– Mamy nadzieję, że taką techniczną misję na Księżyc moglibyśmy wysłać w ciągu pięciu-sześciu lat – wskazał Wrochna.

NASA z ESA, Rosja z Chinami

Szef POLSA zwrócił uwagę, że uruchomienie stałych baz na Księżycu planuje m.in. NASA we współpracy z ESA, Rosja wspólnie z Chinami. Dodał, że obsługa takich baz będzie wymagała rozmaitych środków.

– Będą one potrzebowały tlenu, którego na Księżycu jest wprawdzie dużo, ale w postaci związanej; wody; paliwa i materiałów

do tego, by budować bazy z surowców księżycowych, żeby nie trzeba było ich tam transportować z Ziemi – wyjaśnił.

Zdaniem Wrochny za 20-30 lat górnictwo kosmiczne mogłoby działać na potrzeby naszej planety – surowce wydobywane na Księżycu mogłyby być sprostowane na Ziemi.

– Podpisaliśmy niedawno deklarację Artemis Accords, która nam otwiera drzwi do takiej współpracy – zaznaczył. Dodał, że w ramach programu Artemis NASA, czyli stałej obecności ludzi na Księżycu, Polska będzie zabiegać o istotny udział. – Na pewno będzie dostarczała instrumenty badawcze,

robotyczne – bo to jest jedną z wiodących specjalności naszego sektora kosmicznego.

Polska z Virgin Orbit

„Wąskim gardłem sektora kosmicznego całej Europy” stają się możliwości wynoszenia satelitów na orbitę.

– Z Polski nie możemy wystrzeliwać rakiet pionowo w górę, bo za blisko mamy sąsiadów, na których rakietą w przypadku awarii mogłaby spaść – zauważył dr Wrochna.

Rozważane są natomiast starty poziome z wykorzystaniem technologii air-launch – do wynoszenia w przestrzeń kosmiczną obiektów za pomocą rakiet podczepionej do specjalnie

przystosowanego samolotu. Obecnie państwa europejskie mają stosunkowo niewielkie możliwości w tym zakresie.

– To technologia, którą opanowało już kilka firm na świecie, m.in. amerykańska Virgin Orbit. To właśnie z nią POLSA w połowie marca br. podpisała w tej sprawie list intencyjny. Będziemy analizowali możliwość startów z terytorium Polski – wyjaśnia.

Ile to kosztuje

Wyposażenie lotniska w odpowiednią infrastrukturę do startu poziomego rakiety to kwota rzędu 20 mln dol., ale w pierwszych latach możemy wykorzystywać infrastrukturę mobilną.

– Samo wystrzelenie to koszt kilkudziesięciu tys. dol. za 1 kg ładunku, co czyni tę technologię bardzo opłacalną i przyczyni się do rozwoju rynku takich usług – powiedział.

Według Wrochny wykorzystanie sprawdzonej już na świecie technologii startów poziomych obniżyłoby barierę dla polskich firm, które samodzielnie budują satelity.

– Nie mamy ambicji budowy rakiet orbitalnych w najbliższych latach, natomiast firmy, instytuty pracują nad lotami suborbitalnymi ponad 100 km poza atmosferę – wskazał.

Jest to o tyle cenne, jak wyjaśnił, że w ciągu kilku minut, gdy wyłączone są silniki podczas spadania takiej rakiety, na jej pokładzie praktycznie nie ma grawitacji. Jest to potrzebne do przeprowadzania różnych eksperymentów technicznych, biologicznych, do testowania aparatury.

– Te kilka minut mikrogravitacji jest dużo tańsze niż przeprowadzenie takich eksperymentów np. na międzynarodowej stacji kosmicznej. Firmy, które rozwijają tę technologię, myślą o komercyjnym udostępnianiu takiego czasu i miejsca w warunkach mikrogravitacji – liczą na dobry biznes – wskazał.

MAGDALENA JARCO/PAP - NAUKA W POLSCE

Papuga, szpak, sójka czyli ptasi żartownisie

NATURA Lirogony naśladowują płacz dziecka i dźwięk telefonu, przedrzeźniacze nabijają się z głosu człowieka i udają smażoną jajecznicę, szpaki podszywają się pod wilgi. Ptaki potrafią oszukiwać, wprowadzając w pole nawet wytrawnych ornitologów

Opsotnych ptakach i ich zdolnościach opowiada badacz zachowań ptasich z Katedry Zoologii Uniwersytetu w Poznaniu, prof. Piotr Tryjanowski.

Oszustwa na wszystkich kontynentach

Lirogon wspaniały naśladowający płacz dziecka przebywał w Taronga Zoo w Sydney, gdzie szybko zaadoptował usłyszane dźwięki.

– Robił to tak doskonale, że ludzie zaglądali do wózków, aby sprawdzić czy to nie płaczą ich dzieci. Innym pokazem zdolności naśladowczych lirogonów, było nauczanie się przez nie dźwięku piły tarczowej, migawki aparatu fotograficznego, odgłosy gier elektronicznych – wylicza poznański badacz.

Najpopularniejszy gatunek ptaków naśladowujących dźwięki to papugi, wśród których rekordzistka potrafiła powtórzyć 1700 słów.

Jednak ich „papugowanie” i „wymowa” są – w ocenie ornitologa – tak specyficzne, że tutaj raczej trudno o pomyłkę. Podobne zdolności mają gwarki.

– Prawdziwymi żartownisiami są amerykańskie przedrzeźniacze. Nazwa zobowiązuje, bo nie tylko naśladowują inne gatunki. Ptaki potrafią oddać wokalnie odgłosy smażonej jajecznicy, a nawet skrzypienie drzwi – mówi prof. Tryjanowski.

Rodzimi żartownisie

Wśród polskich gatunków liderem naśladownictwa jest szpak.

– I to jego wczesnowiosenne nawoływanie zofijijjaaa, charakterystyczne dla wilgi zapewne niejednego zaszkodziło. No bo jak to wilga w marcu? Przecież gatunek ten przylatuje do nas dopiero w maju – opowiada ornitolog.

Możliwości naśladownicze szpaka są ogromne – praktycznie w każdej pio-



FOT. PIXABAY

sence są wplecione strofy innych gatunków. Szpak potrafi też naśladować dźwięk zamykanych drzwi, syrenę pożarną, łamane drzewo, świst pociągu i samochodu. U szpaków śpiewają wyłącznie samce.

Kolejnym „żartownisiem” jest sójka, która głosem jastrzębia czy myszołowa po-

Szpak potrafi naśladować dźwięk zamykanych drzwi, syrenę pożarną, łamane drzewo, świst pociągu i samochodu. U szpaków śpiewają wyłącznie samce

trafi zmylić wprawne ornitologiczne ucho. Długie śpiewy

z wplataniem strof innych gatunków są bardzo charakterystyczne także dla łozówki i dzierzby gąsiorka.

– Chcąc wydłużyć listę żartownisiołów znajdziemy tam jeszcze: pleszkę, muchołówkę żałobną, kosa, śpiewaka, zaganiacza, cierniówkę, kapтурkę, zaroślówkę, pokląskwę, skowronka polnego, dzier-

latkę, czyżę, a nawet rudzika – wylicza naukowiec, ale zaznacza, że ostatnie z wymienionych gatunków naśladowują znacznie mniej niż mistrzowie tej kategorii.

Po co te wygłupy?

Prof. Tryjanowski przyznaje, że naukowcy niewiele wiedzą o pełnej funkcji ptasich żartów, czy też poważniej mówiąc naśladownictwa. Jedną z hipotez mówi o tym, że poszerzanie repertuaru poprzez wplatywanie śpiewu innych gatunków „działa na samice”. Inna – że udawanie głosu drapieżnika odstrasza inne ptaki i dzięki temu oszustwu można samemu pozostać ze smakowitym kąskiem jedzenia.

Poznański badacz skłania się ku takiej, zgodnie z którą wielość naśladowanych dźwięków oznacza zwiększenie własnych możliwości. Zdaniem profesora, powinno nas to zachęcić do nauki języków obcych.

PAP - NAUKA W POLSCE

WÓJT GMINY WYSOKIE

INFORMUJE,

że na stronie <http://ugwysokie.bip.lubelskie.pl> oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Wysokie **zostało wywieszone ogłoszenie o drugim przetargu ograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej działkę nr 48 o pow. 0,64 ha** położonej w obrębie 060915_2.0001 – Antoniówka. Cena wywoławcza **19.000,00 zł + VAT**. Wysokość wadium 2.000,00 zł. Termin i miejsce przetargu: 09.05.2022 r., godz. 10.00, Wysokie ul. Nowa 1. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w UG Wysokie, pokój Nr 4, telefonicznie **(84) 680-62-06 wew. 2**, na stronie www.wysokie.pl.

in856

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2
tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszewska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

029022L01-A

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKI

WYNAJME ogródek działkowy na ROD Kalina, ul. Zawilcowa
Uwaga: działka nie była używana w sezonie 2021. - schowek 1,5 M2 na narzędzia, częściowo ogrodzona. Obowiązek dbania o zieleni, koszenia trawy, zapewnienia estetycznego wyglądu działki po stronie najemcy, do czego najemca zostanie zobligowany umową. Umowa na 2 lata, z możliwością przedłużenia na kolejne lata, jeżeli działka będzie zadbana (brak uwag zarządu ROD). Opłata miesięczna: 1,00 zł. (jeden złoty). Kontakt: newjersey113@zoho.com Kontakt tel. tylko na nr. za granicą: 00354 854 46 42

027722L01-A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do chlewni - możliwość zakwaterowania. tel. 503034634.

033022L01-A

RÓŻNE

PRACA w Niemczech

dla kobiet, mężczyzn i par
*Zapewniamy: transport, zakwaterowanie,
Nie wymagany jęz. niemiecki*

PREMIE DO 250 EURO
www.remax-praca.pl
727 010 118

037322L01-A

HURTOWNIA Rowerów Części Ogumienia ZEN-POL Hurt Detal zaprasza : LUBLIN ul. Techniczna 4B lok.11 tel. 726-663-496, 517-304-181

036322L01-A

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA - Krynica Morska - 8 dni od 949 zł/os., Stegna - 8 dni od 849 zł/os. tel: 534244044. www.wczasy-senior.pl

004222L01-A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) . Odnieżanie dachów. placów, chodników. Wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

019622L01-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

019622L01-A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

202022L01-A

masz firmę?



Dziennik Wschodni + portal www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w **Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego**

81 46 26 820

reklama@dziennikwschodni.pl

ROK ZAŁOŻENIA 1958
PUK
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.puk.lublin.pl
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089



NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszewska@dziennikwschodni.pl

dziennik Wschodni.pl
**Największa gazeta codzienna
i portal informacyjny
w województwie lubelskim**

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

Strzelanina w Płocku

PKO BP EKSTRAKLASA Na koniec 27. kolejki Wisła Płock wygrała u siebie z Górnikiem Zabrze 3:2

„Nafciarze” wyszli na prowadzenie już w 30 minucie po strzale Łukasza Sekulskiego, a siedem minut później piłkę do własnej bramki głową skierował Krzysztof Kubica. Natomiast po zmianie stron drugi raz na listę strzelców po raz kolejny wpisał się Sekulski i wydawało się, że jest po meczu. Nic bardziej mylnego. W 71 minucie Alsana Manneh zdobył pierwszego gola dla zabrzan, a w 90 minucie bramkę kontaktową fenomenalnym strzałem z woleja z około 18 metrów zdobył Lukas Podolski. **(BS)**

1. Pogoń	27	56	53-22
2. Raków	27	55	48-25
3. Lech	27	55	53-19
4. Lechia	27	43	40-31
5. Radomiak	27	42	34-27
6. Wisła P.	27	39	39-39
7. Piast	27	38	35-31
8. Górnik Z.	27	37	38-36
9. Cracovia	27	35	34-37
10. Legia	27	35	33-36
11. Stal	27	33	32-37
12. Jagiellonia	27	33	31-41
13. Warta	27	30	26-31
14. Śląsk	27	30	34-39
15. Zagłębie	27	28	28-48
16. Wisła K.	27	25	27-43
17. Bruk-Bet	27	24	28-47
18. Górnik Ł.	27	24	24-48

Multi Multi (05.04) godz. 14 3, 5, 6, 8, 10, 12, 13, 16, 24, 41, 43, 45, 50, 53, 61, 67, 68, 70, 73, 77. Plus 6.
Multi Multi (04.04) godz. 21.50 5, 8, 10, 14, 16, 18, 19, 21, 22, 24, 26, 28, 31, 32, 39, 56, 57, 62, 65, 71. Plus 62.
Mini Lotto (04.04) 16, 17, 22, 38, 40.
Ekstra Pensja (04.04) 2, 4, 5, 13, 34, 3.
Ekstra Premia (04.04) 3, 5, 16, 26, 30, 2.
Kaskada (05.04) godz. 14 2, 3, 7, 8, 12, 14, 15, 18, 20, 21, 22, 23.
Kaskada (04.04) godz. 21.50 3, 4, 10, 11, 13, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 24.
Super Szansa (05.04) godz. 14 5, 5, 4, 5, 4, 3, 7.
Super Szansa (04.04) godz. 21.50 9, 7, 2, 3, 2, 2, 2.

Lublin będzie twierdzą nie do zdobycia

ROZMOWA Z Mikkelem Michelsenem, żużlowcem Motoru Lublin



• Sezon ligowy się jeszcze nie zaczął, a ty masz już za sobą sporo jazdy – w ramach przygotowań ze swoją drużyną, w turniejach indywidualnych, czy w Rybniku razem z klubem z Danii...

– Mój kalendarz nie jest jeszcze tak bardzo intensywny (rozmawialiśmy przed turniejami w Toruniu i Poznaniu – dop. red.). Ale to fakt, jeździłem sporo. Wiele się już dzieje i można poczuć, że zbliża się początek sezonu. Zanim się obejrzymy, to będziemy na pierwszym meczu w Gorzowie.

• Czy przygotowywałeś się jakoś pod względem mentalnym do tegorocznej jazdy?

– Oczywiście, ale teraz to już staje się codziennością. Przez to, że jeżdżę już

tak długo, to pewne rzeczy wykonuję automatycznie. Aspekt mentalny jest niezwykle istotny, ale trzeba pamiętać, że to idzie w parze z dobrym przygotowaniem fizycznym. Twoja psychika jest wtedy silniejsza. Ostatnia zima była dla mnie dobra, czuję, że jestem w dobrej kondycji.

• To musi być dla ciebie istotne, że w tym sezonie pojedziesz w Speedway Grand Prix jako stały uczestnik tego cyklu.

– Zdecydowanie. To jest to, na czym nam żużlowcom zależy. Kiedy dorastasz, to chcesz się znaleźć w tym gronie. To, że wygrałem w ubiegłym roku Mistrzostwa Europy i dostałem się do Mistrzostw Świata na swoich warunkach, jest dla mnie ważne, zapracowa-

łem sobie na to miejsce. To będzie na pewno pracowity sezon, ale wierzę, że będzie też dla mnie dobry. Czuję, że jestem gotowy. Tak samo moja drużyna.

• Jak Motor Lublin poradzi sobie w tym sezonie?

– Wydaje mi się, że jesteśmy tak samo silni jak w zeszłym roku. Oczywiście, brakuje nam jednego zawodnika, co sprawi nam trochę problemów. Nie ma z nami „Griszy” (Rosjanin Grigorij Łaguta nie został dopuszczony do startów w polskiej lidze, podobnie jak inni zawodnicy z tego kraju – dop. red.). Jestem pewien co do naszych umiejętności i tego, że będziemy w stanie stworzyć niezłe widowisko. W tym roku format rozgrywek jest nieco inny, bo do play-off awansuje sześć ze-

spółów. Musimy dostać się do tego etapu i wtedy zobaczymy, co się stanie. „Najłatwiej” byłoby oczywiście wygrać w rundzie zasadniczej, ale celem głównym jest awans do play-off. Wtedy, można powiedzieć, że sezon zaczyna się od nowa.

• W zeszłym roku żadna drużyna nie była w stanie was pokonać w Lublinie. Czy tym razem ten tor też może być waszą twierdzą?

– Jak najbardziej. W ubiegłym roku tutaj nie przegraliśmy, zremisowaliśmy w pierwszym meczu finałowym z Wrocławiem, co było naszym najgorszym wynikiem na tym torze. Jestem pewien, że możemy być tutaj tak silni jak wcześniej.

ROZMAWIAŁ KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Odliczanie do startu

PGE EKSTRAKLIGA Do pierwszego spotkania w tym sezonie żużlowcom Motoru pozostały jedynie dwa dni. W piątek „Koziołki” mają spotkać się z Moje Bermudy Stalą Gorzów. Pogoda jednak psuje zawodnikom humory

Dzisiaj wicemistrzowie Polski mieli trenować w Łodzi, ale wiele wskazywało na to, że pogoda pokrzyżuje im plany. Jak przekazał nam we wtorek trener Maciej Kuciapa, na torze Orła zalegał śnieg, a obecnie jest on namoczony. Dodał, że jest aż 90 procent szans na to, że drużyna nie pojedzie do centralnej Polski. Ostateczna decyzja zapadła wieczorem, po zamknięciu tego wydania Dziennika.

To nie oznacza, że zawodnicy próżnują. Jarosław Hampel i Maksym Drabik kręcili wczoraj okrażenia w Rawiczu, a Wiktor Lampart, Mateusz Cierniak i Dominik Kubera pracowali razem z reprezentacją nad formą w Bydgoszczy, gdzie rozegrali wewnętrzny Turniej Par. Prognozy pogody na weekend też nie napawają optymizmem. Portal sportowefakty.wp.pl podał, że w niedzielę gospodarze trzech spotkań – Moje Bermudy Stal, Betard Sparta Wrocław oraz Arged Malesa Ostrów – otrzymali wytyczne, aby przykryć tory plandekami. We wtorek poznaliśmy awizowane składy na mecz lublinian z gorzowianami. 1. Mikkel Michelsen, 2. Maksym Drabik, 3. Jarosław Hampel, 4. Mateusz Tudzież, 5. Zastępstwo zawodnika. Taki układ oznacza, że Dominik Kubera będzie zawodnikiem rezerwowym – dokładnie taki sam manewr Jacek Ziółkowski i Maciej Kuciapa stosowali w ubiegłym sezonie. Jako juniorzy wystąpią oczywiście: 6. Wiktor Lampart i 7. Mateusz Cierniak. W jakim zestawieniu pojadą gospodarze? 9. Szymon Woźniak, 10. Anders Thomsen, 11. Martin Vaculik, 12. Patrick Hansen, 13. Bartosz Zmarzlik, 14. Oliwier Ralcewicz, 15. Mateusz Bartkowiak. Początek piątkowego spotkania zaplanowano na godz. 20.30. Transmisję będzie można oglądać w Eleven Sports, a relację na żywo na naszym portalu. **(KYKU)**

Gwardia musi, Avia może

TAURON 1. LIGA SIATKARZY Świdniczanie po raz drugi z rzędu zakończyli sezon zasadniczy na szóstym miejscu w tabeli. W walce o czwórkę zmierzą się z Chemeko-System Gwardią Wrocław

Jest jednak jedna różnica. – Rok temu też startowaliśmy z szóstej pozycji. Mieliśmy jednak innego przeciwnika, graliśmy z BBTS Bielsko-Biała – przypomina świdnicki szkoleniowiec Witold Chwastyniak.

W poprzednim sezonie żółto-niebiescy po fazie play-off zakończyli rozgrywki na szóstym miejscu. Nie dali rady BBTS, a w spotkaniu o piątą lokatę musieli uznać wyższość Exact Systems Norwida Częstochowa. W pierwszym spotkaniu w Świdniku przegrali 1:3, w rewanżu pod Jasną Górą zwyciężyli 3:2. Do rozstrzygnięcia rywalizacji potrzebny był tzw. złoty set. W nim lepsi okazali się rywale zwyciężając 15:9.

Po wygranej na wyjeździe z Lechią Tomaszów Ma-



zowiecki 3:0 i w ostatnim spotkaniu z Chrobrym Głogów, przed własną publicznością, Jakub Guz i spółka w pierwszej rundzie play-off powalczą z Gwardią. – Z jednej strony cieszymy się, że nie trafiamy na BBTS MKS Będzin. Obie drużyny mają ambitny plan walki o PlusLigę. Podobnie myślą jednak we Wrocławiu – zaznacza opiekun Avii.

Gwardia marzy o wejściu do najwyższej ligi w kraju. Na początku marca z zespołem rozstał się ówczesny trener Rainer Vassiljev. Jego miejsce

Po zwycięstwie 3:0 nad Chrobrym Głogów Polski Cukier Avia Świdnik powalczy o wejście do najlepszej czwórki ligi

FOT. PIOTR MICHAŁSKA

zajął znany w kraju Krzysztof Stelmach, który rozpoczynał sezon w PlusLidze jako opiekun Stali Nysa. Tak się złożyło, że pierwszym meczem o stawkę nowego opiekuna gwardzistów było starcie z Avią. Żółto-niebiescy przegrali 1:3, ale mecz mógł się zakończyć innym wynikiem. – W trzecim secie, przy remisie 1:1 po wcześniejszych partiach, Przemysław Toma pomylił się z piłki przechodzącej – mogliśmy prowadzić. Ostatecznie przegraliśmy 23:25 – analizuje Chwastyniak.

W obecnym sezonie Avia już zrealizowała nałożony plan. – Awansowaliśmy do ósemki i z tego się cieszymy. Mamy jednak ambicje i nie chcemy na tym poprzestać. Teraz gramy już tylko dla siebie, dla przyjemności.

Wszystko, co uda nam się ugrać, będzie procentowało na przyszłość – zapowiada trener świdniczan.

Szkoleniowiec ma wiele powodów do zmartwień. Od kilku miesięcy nie może skorzystać z atakującego Bartłomieja Żywno, ostatnio ze składu wypadł także przyjmujący Szymon Seliga. – W tym sezonie przytrafiają nam się kontuzje, ale musimy sobie z nimi radzić. Na pewno nie będziemy faworytem potyczki z Gwardią. To rywale są pod presją, oni muszą nas wyeliminować. My nic nie musimy. Na pewno zagramy w niedzielę, wiemy już, że będzie to hala Orbita, do której wrocławianie wracają na rywalizację w play-off – tłumaczy opiekun Avii.

(GROM)

Kiereś time dobiegł końca

PKO BP EKSTRAKLASA Kamil Kiereś złożył rezygnację z funkcji trenera Górnika Łęczna po niemal trzech latach. Na specjalnie zwołanej konferencji prasowej wyjaśnił co było powodem jego decyzji. – Odchodzi od nas nie trener, a członek rodziny – mówi prezes beniaminka PKO BP Ekstraklasy

BARTOSZ SURMAN

Jestem bardzo zaskoczony decyzją trenera – od tych słów zaczął spotkanie prezes Sadczuk. – Chciałem podziękować trenerowi za te prawie trzy lata spędzone w Górniku. To był pierwszy szkoleniowiec, którego wybrałem i zaakceptowałem wraz dyrektorem sportowym. Mieśliśmy taki plan, żeby z każdym trenerem, który przyjdzie do Górnika pracować długofalowo. Nie chcieliśmy, żeby był to krótki epizod, jak ma to miejsce w innych klubach, czy wcześniej w Łęcznej. Jestem przekonany, że Kamil Kiereś miał ogromne wsparcie w zarządzie i pewnie byłoby tak nadal. Nie chodziła mi po głowie zmiana szkoleniowca. Wspólnie osiągnęliśmy mnóstwo sukcesów. To co pan zrobił dla Górnika i dla nas wszystkich zasługuje na wielkie słowa podziękowania i ogromny szacunek. Dwa awanse z rzędu: z drugiej ligi do pierwszej, a potem do Ekstraklasy – do tego dotarcie do ćwierćfinału Pucharu Polski. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że Kamil Kiereś był prawdopodobnie najlepszym trenerem w historii Górnika. Dlatego jeszcze raz dziękuję za współpracę. Czasami nasze zdania się różniły, ale zawsze miało to miejsce w profesjonalnym tonie – dodał sternik Górnika.

Profesjonalna współpraca

Po tych słowach głos zabrał szkoleniowiec. – Za nami trzy lata współpracy, która na linii prezes – wiceprezes – dyrektor sportowy była bardzo profesjonalna i wspólnie potrafiliśmy pokonywać wiele trudnych momentów – powiedział



Kamil Kiereś przeszedł w Łęcznej drogę z II ligi do ekstraklasy

FOT. GÓRNIK ŁĘCZNA.PL

byli już opiekun zielono-czarnych, a następnie odniósł się do swojej decyzji.

– Pracujemy tu niemal trzy lata. Współpraca opiera się na tym, że „ciśniemy maksymalnie”, staramy się przede wszystkim stawiać na wynik. Przychodząc tutaj w pierwszym sezonie postawiłem sobie cel, jakim były dwa punkty na mecz i starałem się tego trzymać. W drugim sezonie, chociaż takich założeń nie było, to bardzo długo je realizowaliśmy, bo do 20 kolejki mieliśmy 40 punktów i w takim kierunku podążaliśmy. W obecnych rozgrywkach, mimo że wiele osób po awansie mówiło, że nie nadajemy się na Ekstraklasę, to udowodniłem swoją pracę z zawodnikami, że tak nie jest. Często mówiłem im, że choć nie możemy równać się z Pogonią Szczecin, Lechem Poznań, czy innymi drużynami, to mamy też swój potencjał. Jesteśmy w stanie tworzyć wspólną relację, możemy robić odpowiednie

rzeczy na boisku i tworzyć z nim monolit. Dzięki temu jesteśmy w stanie coś zdziałać, co udowodniliśmy na przełomie listopada i grudnia, gdzie rozegraliśmy 14 spotkań, w tym dwa pucharowe, a tylko trzy razy ponieśliśmy porażkę – mówił Kiereś.

Nie lubię być darmozjadem

– Coś niedobrego działo się z nami od czterech, pięciu tygodni. Postawiłem sprawę uczciwie. Nie lubię być w klubie darmozjadem i sam od siebie oczekuję, że wszystko musi być poparte wynikiem. W meczu z Pogonią oglądaliśmy obraz drużyny, która oddaje walkę o utrzymanie walcówrem. Sparing z Resovią też wyglądał bardzo słabo. Ja w tej chwili poczułem ścianę. Dziękuję działaczom, za to, że mnie wspierali. Na początku sezonu dyrektor powiedział, że mnie nie zwolni, chyba że będzie taki moment, że sam do niego przyjdę. Decyzję podejmu-

ję w imię tego, że bardzo mi zależy, żeby Górnik się utrzymał. W tym momencie coś się zatarło. Bardzo długo pracuję w tej drużynie. Uważam, że jest to moment na nowy impuls, aby pokazać kibicom, że drużyna jest zaangażowana i walczy – dodał były już szkoleniowiec Górnika.

Następnie trener odpowiedział na pytania. Pierwsze dotyczyło ostatniego meczu z Pogonią. – Myślę, że ten mecz przełał czarę goryczy. W żaden sposób nie patrzę na to spotkanie, że graliśmy z drużyną, która jest liderem tabeli. Uważam, że czegoś nam w tej chwili brakuje. Czuję odpowiedzialność, za to, że tak to wygląda. Podczas meczu miałem bardzo negatywne doświadczenia, a nagranie z tego spotkania wywarło na mnie duże piętno i przełożyło się na moją decyzję. Nie zaważyły tu w żadnym wypadu względy pozasportowe. W Górniku jest, jak w ro-

dzinie, były różne sytuacje, problemy, które na bieżąco staraliśmy się rozwiązywać – zdradził Kiereś.

Mało i słabo biegają

Następnie zapytano trenera czy podczas niedawnej przerwy w rozgrywkach czuł, że dla niego i drużyny nadchodzi kulminacyjny moment i albo zespół dźwignie się z dołka, albo kryzys jeszcze bardziej się pogłębi? – Powiem uczciwie, że to był pierwszy moment za-stanowienia. Wcześniejsze przerwy na reprezentacje były wykorzystane w efektywny sposób. Było widać, że wynik i gra się poprawiły. Dla nas bardzo bolesnym doświadczeniem był sparing z Resovią. Zdawałem sobie sprawę, że jest to tylko gra kontrolna, jednak ona również pokazała, że jest coś nie tak, a mecz z Pogonią jeszcze mocniej nakreślił, że nie idziemy w dobrym kierunku. Drużyna mało i słabo biega, brakuje zaangażowania. A gdybyśmy maksymalnie potrafili wykorzystać swój potencjał, to byłibyśmy w stanie zrobić niespodziankę, ale tak się nie stało – ocenił Kiereś.

Następnie został zapytany przez jednego z kibiców obecnych na spotkaniu czy fakt, że drużyna przebiega od pewnego czasu mniej kilometrów podczas meczów, to skutek braku zatrudnienia osoby od przygotowania motorycznego? – Kiedyś byłem asystentem Pawła Janasa i zajmowałem się przygotowaniem zespołu pod tym kątem. Dlatego jako pierwszy trener znam się na przygotowaniu fizycznym. W sztabie był także Andrzej Orszulak, który wykonywał, co razem zaplanowaliśmy. Przygotowanie motorycz-

ne bardzo nam wcześniej pomagało. W czasie mojej pacy w Łęcznej pojawiło się nawet stwierdzenie „Kiereś Time”, bo potrafiliśmy przysądzać o losach spotkań w końcowych minutach. Szliśmy sprawdzonym tokiem. Być może impulsy na tak długim odcinku nie działają na zawodników, bo piłka nożna oprócz trenowania to są również relacje między ludźmi – trenera z zawodnikami. Coś tu niedobrego się stało i chciałbym, żeby to się zmieniło.

Awansów nie zapomni

Jak Kamil Kiereś będzie wspominać swój blisko trzy letni pobyt na Lubelszczyźnie? – Współpracowałem z wieloma ludźmi, a tutaj prezes, wiceprezes i dyrektor udowodnili mi profesjonalizm. Współpraca ta była dwustronna. Ja też byłem w stanie sporo dać klubowi, ale też wiele od klubu zyskałem, również jeśli chodzi o moje trenerskie CV. Nie zapomnę nigdy wywalczonych awansów. Każdy sukces w tym klubie poprzedzony był trudniejszym momentem. Pokonywanie ich, a następnie celebrowanie sukcesów z kibicami, zarządem i piłkarzami były niezapomnianymi chwilami. Była w tym wszystkim wspólna energia i uważam, że udało się to poprzez wspólny impuls, który medialnie nie był może najsilniejszy, ale blask był na tyle silny, że byliśmy w stanie tego dokonać. Tego impulsu w pracy z piłkarzami mi teraz właśnie zabrakło. Liczę na to, że tak to się ułoży, że przyjdzie nowy trener i sprawi, że drużyna powalczy o utrzymanie w Ekstraklasie – zakończył były szkoleniowiec zielono-czarnych.

Podali rywalom tlen

ENERGA BASKET LIGA Polski Cukier Pszczółka Start przegrał z GTK Gliwice 69:77. Dla gości jest to duży krok w kierunku utrzymania się w rozgrywkach

Dla gospodarzy poniedziałkowa rywalizacja nie miała już większego znaczenia. Utrzymanie w Energa Basket Lidze „czerwono-czarnym” udało się zapewnić już jakiś czas temu, dlatego ostatnie mecze mają przede wszystkim aspekt szkoleniowy. Co innego, sytuacja GTK. Zespół Marosa Kovacika ambitnie walczy o pozostanie w lidze. Jego głównym rywalem jest HydroTruck Radom. Przed poniedziałkowym meczem bliżej realizacji celu byli radomianie, którzy niedawno sensacyjnie ograli Twarde Pierniki Toruń. Po zakończeniu spotkania w hali Globus krok bliżej w kierunku uniknięcia degradacji jest jednak ekipa z Gliwic, która zrównała się punktami z Radomiem. Jeżeli tak już zostanie, to wyżej sklasyfikowane będzie GTK, które wygrało oba spotkania z HydroTruck. Zawziętość gliwiczian było widać zresztą w poniedziałek, kiedy kontrolowali boiskowe wydarzenia przez pełne 40 minut. Start

tego dnia prowadził jedynie przez 51 sekund, a w czwartej kwarcie przegrywał już nawet różnicą 15 „oczek”. W lubelskim zespole na swoim poziomie zagrał jedynie Michaelyn Scott, który zdobył 24 pkt. Wyróżnić można jeszcze Clevelanda Melvina, który dołożył do dorobku Startu 10 „oczek”. Warto wspomnieć, że w kadrze gospodarzy znalazł się Michał Grzesiak. 17-latek niedawno wywalczył z „czerwono-czarnymi” srebrny medal mistrzostw Polski U-19. Do składu zespołu włączony został także inny z juniorów, Wiktor Kępka. 18-latek na poniedziałkowy mecz nie otrzymał jeszcze powołania, ale można mieć nadzieję, że obaj nastolatkomie dostaną szansę debiutu w Energa Basket Lidze w najbliższych spotkaniach.(kk)

Polski Cukier Pszczółka Start Lublin – GTK Gliwice 69:77 (22:24, 12:17, 13:18, 22:18)

Start: Scott 24 (1x3), Melvin 10 (1x3), Wilson 10 (2x3), Dziemba 7 (1x3), Taylor 6

oraz Szymański 5, Kostrzewski 4, Jeszke 2, Walker 1, Stopierzyński 0, B. Pelczar 0.

Gliwice: Hinds 22 (4x3), Put 13 (3x3), Radwański 6 (1x3), Wiśniewski 2, Dodd 0 **oraz** Krajina 18, Williams 13 (2x3), Gołębowski 3 (1x3).

Sędziowali: Pastusiak, Moszakowski i Marek. **Widzów:** 600.

1. Stal	28	49	2605:2274
2. Czarni	28	49	2326:2205
3. Anwil	28	48	2400:2217
4. Zastal	28	47	2459:2220
5. Śląsk	28	46	2380:2204
6. Toruń	28	45	2336:2316
7. Legia	28	44	2302:2251
8. Astoria	27	42	2275:2226
9. King	28	42	2342:2342
10. Trefl	27	40	2152:2181
11. Spójnia	29	40	2298:2456
12. Asseco	28	39	2137:2299
13. Dąbrowa Gór.	28	37	2304:2452
14. Start	27	35	2033:2222
15. Radom	28	33	2170:2342
16. Gliwice	28	33	2122:2434

6-10 kwietnia: Zastal – Stal ● Asseco – Trefl ● Astoria – Start (czwartek, godz. 19.30) ● Dąbrowa Górnicza – Legia ● Gliwice – Czarni ● Śląsk – Radom ● King – Toruń.

Doświadczenie jest w cenie

LNBA Matematyka jest bliżej mistrzowskiego tytułu. O jej triumfie w pierwszym spotkaniu finału zdecydował znakomity Artur Josik

Chociaż jest to rywalizacja jedynie amatorska, to w hali sportowej CKF UMCS zgromadziło się liczne grono kibiców. Nic dziwnego, bo w finale LNBA spotkały się dwie ekipy pełne uznanych na lubelskich parkietach nazwisk. Od samego początku w grze Symbitu i Matematyki widać było spore zdenerwowanie stawką spotkania. Ci pierwsi starali się koncentrować swoją uwagę przede wszystkim na powstrzymaniu Tomasza Celeja. Drudzy chcieli zatrzymać Piotra Ziółkowskiego. Liderzy obu ekip zdobyli swoje punkty – odpowiednio 15 i 28. Kluczowa była jednak postawa innych graczy. Wśród nich sporą różnicę zdobył Artur Josik. Ten doświadczony zawodnik zwłaszcza w trzeciej kwarcie przyczynił się do zbudowania 10 pkt przewagi przez Matematykę. Symbit podjął próbę odrobienia strat, ale zakończyła się ona niepowodzeniem. Przyczyn tego można szukać zapewne w krótszej ławce rezerwowych. – W sezonie zasadniczym mecze

trwały 28 minut. Teraz musieliśmy walczyć przez pełne 40, co dla zawodników po 40 roku życia jest sporym wysiłkiem. Uratowali nas jednak wartościowi zmiennicy – tłumaczy Artur Josik, kapitan Matematyki. – Kluczowa dla losów meczu była trzecia kwarta, kiedy pozwoliliśmy rywalom zbudować przewagę. To nasza bolączka od dłuższego czasu. Na początku drugiej połowy często zdarza nam się tracić koncentrację. Muszę jednak pochwalić moich zawodników, którzy w niedzielny wieczór walczyli z dużą ambicją – dodał Sławomir Łątka, manager Symbitu. Finałowa rywalizacja toczy się do dwóch zwycięstw. Kolejne spotkanie odbędzie się w niedzielę o godz. 17.30. Znowu w hali CKF UMCS. (KK)

FINAL

Symbit – Matematyka 77:81 (20:20, 22:22, 15:24, 20:15)

Symbit: Ziółkowski 28 (2x3), Trzaskowski 11, Andrzejak 11, Beczek 5, Zając 2 **oraz** Mróz 11 (2x3), Przedmorski 7 (1x3), Szyszkowski 2.

Matematyka: Celej 21 (3x3), A. Josik 20 (3x3), Ćwik 8 (1x3), B. Lembrzych 7, Kusiak 4 **oraz** Skolimowski 7, Broda 6, Madeszczuk 6 (2x3), Stańkiewicz 2, D. Josik 0.

Stan rywalizacji (do dwóch zwycięstw): 0:1.

MECZ O 3 MIEJSCE

Alco – Migel Brothers 71:57 (19:10, 20:14, 10:21, 22:12)

Alco: Zduniak 15 (2x3), Rak 14, Norton 7, Swacha 5, Dykiel 4 **oraz** Łukawski 17 (1x3), Laskowski 4, Wróblewski 2, Pazur 2, Strzałkowski 1, M. Prazmo 0.

Migel Brothers: Mirosław 19, P. Jagoda 14 (2x3), Paweł Karolak 10, Ł. Jagoda 9 (1x3), Przemysław Chabros 4 **oraz** Piotr Chabros 1, Chowaniec 0.

Rywalizacja odbywa się w formie dwumeczu.

Konferencja B – finał (do dwóch zwycięstw): PatoBasket – Tłoki 70:61. Stan rywalizacji 1:0. **Mecz o 3 miejsce (dwumecz):** Devils – Basketball Fever 65:62.

Konferencja C – finał (do dwóch zwycięstw): Comao Sportowe Puławy vs Mavericks Team 82:57. Stan rywalizacji: 2:0.

PIŁKA NOŻNA W SKRÓCIE

Polska kontra Brazylia?

Po losowaniu grup mistrzostw świata w Katarze selekcjoner naszej reprezentacji Czesław Michniewicz przyznał, że chciałby zagrać mecz kontrolny z drużyną z Ameryki Południowej. I wychodzi na to, że głównym kandydatem jest Brazylia. Spotkanie miałyby zostać rozegrane tuż przed wylotem na mundial – 16 listopada na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Matty Cash przedłużył kontrakt

Od niedawna reprezentant Polski, a na co dzień zawodnik Aston Villi Matty Cash podpisał nowy, pięcioletni kontrakt z angielskim klubem. Ostatnio nie brakowało plotek, że bocznym obrońcą interesuje się Diego Simeone i jego Atletico Madryt. Można chyba już zaryzykować stwierdzenie, że Cash nigdzie się w lecie nie ruszy. – Bardzo się cieszę, że mogę zostać w Aston Villi na kolejne pięć lat. Uwielbiam tutaj być i nie mogę się doczekać, by kontynuować tę niezwykłą podróż – napisał piłkarz na twisterze. 24-latek w tym sezonie prezentuje bardzo dobrą formę. We wszystkich rozgrywkach zanotował w sumie 32 mecze i zdobył w nich trzy gole, a dodatkowo zaliczył cztery asysty. Dwa kolejne występy dorzucił także w kadrze Biało-Czerwonych.

Kontuzje w Legii

Problemy w drużynie mistrzów Polski. Najpierw okazało się, że najlepszy strzelec drużyny na wiosnę Paweł Wszołek doznał kontuzji mięśnia dwugłowego. W efekcie, bocznego pomocnika czeka przynajmniej kilka tygodni przerwy. „Wojskowi” poinformowali także, że wiadło w kolanie uszkodziło do niedawna podstawowy bramkarz Cezary Miszta. A to oznacza, że wychowanek Orłąt Łuków również czeka minimum kilka tygodni przerwy.

(LUKISZ)

To nie przypadek, że mają najlepszą obronę w lidze

EWINNER II LIGA Motor nadal w gazie. Żółto-biało-niebiescy w poniedziałek zrobili swoje i pokonali w Krakowie Garbarnię 1:0. Teraz drużyna z Lublina szykuje się już do domowego spotkania z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. I wszystko wskazuje na to, że do gry gotowy będzie także Jakub Kosecki, który w pierwszej połowie musiał opuścić boisko z powodu kontuzji

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

G oście lepiej spisali się w pierwszej części spotkania, w której mieli kilka sytuacji i mogli prowadzić wyżej niż 1:0. Po przerwie skupiali się na bronieniu dostępu do swojej bramki i wyszło to bardzo dobrze, bo Garbarnia tak naprawdę nie miała ani jednej, stuprocentowej okazji.

– Chciałbym pogratulować charakteru całej mojej drużynie, która pokazała, że zaczyna się od obrony i trzeba walczyć od pierwszej do ostatniej minuty. Znowu to zrobiliśmy i wywozimy trzy punkty z Krakowa, z bardzo trudnego terenu i bardzo nas to cieszy. Pierwsza połowa uważam, że przebiegała pod nasze dyktando, mieliśmy kilka sytuacji, z których powinniśmy wykorzystać jedną-dwie i wtedy ten mecz byłby pewnie spokojniejszy – ocenia Marek Saganowski.

Trener Motoru przyznaje, że druga odsłona była trochę gorsza. – Na początku też mieliśmy okazję trzech na dwóch. Powinniśmy przynajmniej oddać strzał, ale Damianowi Sędzikowskiemu skoczyła piłka i nie potrafiliśmy tego wykorzystać. Potem Garbarnia przejęła inicjatywę, mocno daliśmy się zepchnąć, ale nie przypadkowo mamy najlepszą w tej chwili obronę w lidze – wyjaśnia „Sagan”.

W poniedziałek potwierdziło się, że podopieczni Macieja Musiała w ostatnich tygodniach kiepsko spisują



Motor ma już na koncie siedem zwycięstw z rzędu

FOT. MOTOR LUBLIN

się przede wszystkim na własnym boisku. Co ciekawe, to na jesieni było ich dużym atutem. – Mecz z gatunku tych, o których szybko zapomnimy i dobrze. Bardzo słabe spotkanie w naszym wykonaniu, ale i wyrównane. Dużo szarpanej gry i chaosu, a za mało gry w piłkę. Efekt taki, że kolejny raz nie strzelamy bramki u siebie i przegrywamy spotkanie. Trudno być zadowolonym z poziomu gry mojego zespołu i samego występu. Gratulacje dla Motoru, który

w tej kopaniu wykazał się skutecznością i to pozwoliło im wywieźć trzy punkty. My musimy szukać w kolejnych meczach przełamania tej naszej płyty, która ewidentnie nam na wiosnę nie służy – podsumował zawody trener ekipy z Krakowa.

Jeszcze w pierwszej połowie boisko z powodu kontuzji musiał opuścić Jakub Kosecki. Okazuje się jednak, że to nic poważnego i jest duża szansa, że „Kosa” będzie do dyspozycji na sobotnie spotkanie z Pogonią Grodzisk

Mazowiecki. – Kuba miał drobny problem z nogą, ale tak naprawdę nie chodziło o żadną kontuzję. Bardziej zakreśliło mu się w głowie. Podobną sytuację miał ostatnio Tomasz Pekhart. Wydaje się jednak, że to nic groźnego i zawodnik powinien być do naszej dyspozycji już na kolejnym mecz – wyjaśnia Kacper Marzec, drugi trener żółto-biało-niebieskich.

Motor wygrał już siedem razy z rzędu, ale drużyny, które są przed nim zrobiły to samo. Kolejne komplety

punktów zdobyły również: Chojniczanka i Ruch Chorzów. Dlatego Michał Fidziewicz i spółka ciągle tracą do wicelidera sześć punktów, a do „Niebieskich” dwa. I trudno przypuszczać, żeby w najbliższy weekend to się zmieniło. Ruch gra u siebie z Sokółem Ostroda, a Chojniczanka jedzie do Siedlec. Lublinianie podejmą za to Pogoń Grodzisk Mazowiecki (sobota, godz. 16), czyli zespół, który jest trzeci od końca, a na wiosnę przegrał cztery z pięciu meczów.

Matematyczne szanse Lewartu

HUMMEL IV LIGA Mecze przełożone z weekendu miały zostać rozegrane dzisiaj, ale ostatecznie odbędą się tylko cztery spotkania. Ciekawie będzie zwłaszcza w Lubartowie. Tamtejszy Lewart zagra z Powiślakiem Końskowola (godz. 16.30)

W grupie drugiej już od dłuższego czasu znamy zespoły, które znajdują się w grupie mistrzowskiej i te, które spadkowe. Inaczej wygląda sytuacja w pierwszej. Cztery ekipy na pewno powalczą już o awans, a wydaje się, że piątą będzie Opolanin. Trwa walka o szóstą lokatę. W grze na pewno są: Powiślak, POM Iskra Piotrowice, Orłeta Łuków, a także Lewart. Chociaż drużyna Grzegorza Białka ma najmniejsze szanse, to jeszcze się nie poddaje.

– Jeżeli wygramy oba mecze, a inne spotkania potoczą się po naszej myśli, to kto wie – uśmiecha się szkoleniowiec ekipy z Lubartowa. – Wiemy, że nie wszystko zależy od nas, ale przy zwycięstwie w środę wszystko będzie jeszcze możliwe. A z drugiej strony, jeżeli nie awansujemy do szóstej, to zawsze lepiej przystąpić do rywalizacji w grupie spadkowej z trzema punktami więcej. Nie chcielibyśmy sytuacji, w której znowu musielibyśmy gonić rywali już na starcie – zapewnia trener Białek.

Jego podopieczni obecnie tracą do szóstego Powiślaka cztery „oczka”. A rywale na koniec mają domowy mecz z Lutnią Piszczac. Jak wygląda terminarz pozostałych drużyn, które są zainteresowane szóstą pozycją? Orłeta zagrają z: Huraganem i Motorem II. POM Iskra jedzie do Piszczaca i podejmuje Huragan. A Lewartowi pozostanie starcie z Lublinianką. Dlatego wydaje się, że w najlepszej sytuacji jest drużyna z Końskowoli.

A jak w ogóle po ostatnich opadach śniegu wygląda boisko w Lubartowie? – Jest przygotowane. Są jeszcze bandy ze śniegu, ale zostaną jeszcze odsunięte. Szkoda tylko, że ciągle musimy zmieniać murawę. Zaczynaliśmy rundę na sztucznej, potem przeszliśmy na naturalną, teraz znowu wracamy na sztuczną. Dziwnie to się też wszystko poukładało, że w jednym terminie mieli grać wszyscy, a ostatecznie tylko my gramy w środę. No cóż, trzeba sobie jednak radzić – wyjaśnia trener Białek.

Więcej meczów odbędzie się w grupie drugiej, bo aż cztery. Na 12 kwietnia prze-

niesiono jedynie starcie Świdniczanki ze Startem Krasnystaw. Dzisiaj przynajmniej na chwilę fotel lidera może odzyskać Krysztal Werbkowice, który zagra u siebie z Granitem Bychawa. – Zagramy na pewno. Już w poniedziałek normalnie trenowaliśmy na naszym boisku. Wiadomo, że weekend z powodu warunków atmosferycznych mieliśmy wolny. Mogliśmy jednak odpowiedzieć i dobrze przygotować się na Granit – wyjaśnia Jacek Ziarkowski.

(LUKISZ)

21. KOLEJKA HUMMEL IV LIGI

Grupa I, środa 6 kwietnia: Lewart Lubartów – Powiślak Końskowola (godz. 16.30). **Wtorek, 12 kwietnia:** Włodawianka Włodawa – Motor II Lublin (17) ● Huragan Międzyrzec Podlaski – Orłeta Łuków (17) ● Lutnia Piszczac – POM Iskra Piotrowice (17) ● Opolanin Opole Lubelskie – Lublinianka (17). **Grupa II, środa 6 kwietnia:** Grom Różaniec – Stal Kraśnik (16.30) ● Igros Krasnobród – Kłos Gmina Chełm (16.30) ● Krysztal Werbkowice – Granit Bychawa (16.30). **Wtorek 12 kwietnia:** Świdniczanka Świdnik – Start Krasnystaw (16).

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW U-17, GRUPA D

Hutnik Kraków – Podlasie Biała Podlaska 1:2 (Maksymilian Zmuda 90 – Karol Domański 8-z karnego, 26) ● **Korona Kielce – Wisła Kraków 3:2** (Michał Pokora 9-z karnego, Maciej Oziebło 49, Kamil Krzemiński 70 – Kacper Rojkowicz 52, Michał Głogowski 64) ● **Resovia – Górnik Łęczna 1:1** (Mikołaj Marciniec 61 – Kacper Żabiński 16) ● **Cracovia – Wisła Puławy 4:1** (Filip Koper 43, Bar-

łomiej Donda 60, 86, 90 – Kacper Szymanek 65-z karnego).

1. Cracovia	5	10	16-6
2. Wisła P.	5	8	5-6
3. Korona	5	8	9-10
4. Hutnik	5	7	8-8
5. Wisła K.	5	7	13-6
6. Resovia	5	6	4-4
7. Podlasie	5	5	4-11
8. Górnik	5	2	4-12

9-10 kwietnia: Podlasie – Wisła Puławy ● Górnik – Cracovia ● Wisła Kraków – Resovia ● Hutnik – Korona.

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW U-15, GRUPA D

Górnik Łęczna – Resovia Rzeszów 2:0 (Michał Wachowicz 7, Michał Mglowski 21) ● **Wisła Kraków – Stal Rzeszów** przełożony na 20 kwietnia, o godz. 15.30 ● **Motor Lublin – KKP Korona Kielce** przełożony na 20 kwietnia, o godz. 15.30 ● **Sandecja Nowy Sącz – Cracovia** przełożony na 27 kwietnia, o godz. 16.

1. Stal	4	12	10-1
2. Górnik	5	12	7-3
3. Cracovia	4	6	9-6
4. Resovia	5	6	6-7
5. Sandecja	4	4	4-6
6. Korona	4	4	4-10
7. Motor	4	2	3-7
8. Wisła	4	1	2-5

9 kwietnia: Korona – Stal ● Motor – Sandecja ● Cracovia – Górnik ● Resovia – Wisła.

KARTKA Z KALENDARZA

**648
p.n.e.**

astronom Archilochus odnotował pierwsze w historii Grecji zaćmienie Słońca

1896

w Atenach rozpoczęły się pierwsze nowożytnie Igrzyska Olimpijskie. Pierwszym mistrzem olimpijskim został amerykański trójskoczek James Connolly

1924

reprezentacja Włoch w piłce nożnej poniosła najwyższą porażkę w swej historii przegrywając w Budapeszcie 1:7 z Węgrami

1943

premiera powieści „Mały Książę” Antoine’a de Saint-Exupéry’ego

1959

31. ceremonia wręczenia Oscarów. W kategorii najlepsza aktorka pierwszoplanowa wygrała Susan Hayward („Chcę żyć”), a w kategorii najlepszy aktor pierwszoplanowy: David Niven („Osobne stoliki”)

1973

NASA wystrzeliła sondę kosmiczną Pioneer 11

1974

ABBA z utworem „Waterloo” zwyciężyła w 19. Konkursie Piosenki Eurowizji w Brighton

1984

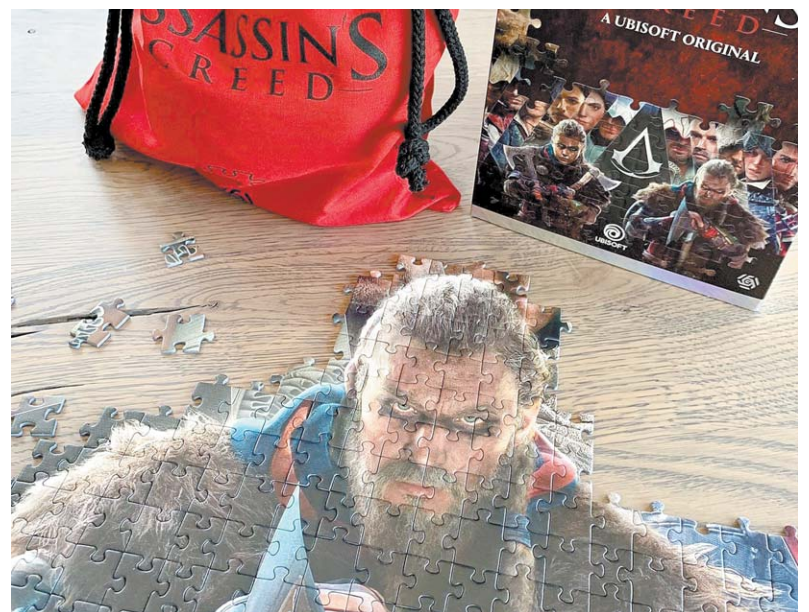
premiera filmu „Niekończąca się opowieść” w reżyserii Wolfganga Petersena

1999

Londyn: prapremiera musicalu „Mamma Mia!”, opartego na przebojach grupy ABBA

7

tytuł powstało odcinków serialu „Kariera Nikodema Dyzmy” w reżyserii Jana Rybkowskiego i Marka Nowickiego. W roli głównej: Roman Wilhelmi. Telewizja Polska nadała 1. odcinek 6 kwietnia 1980 rok



FOT. GOOD LOOT

1000 elementów do ułożenia

GRAMY Assassin's Creed: Legacy, Dragon Ball Super: Universe 7 Warriors i Resident Evil 2: Raccoon City – to nowe zestawy puzzli przy-

gotowanych przez Good Loot. Każdy składa się 1000 elementów, drukowanego plakatu wielkości układanki i bawełnianego, sznurowa-

nego worka z nadrukiem do przechowywania puzzli. Całość zapakowana jest w odpowiednie pudełko. Puzzle z tej serii nawiązują do najpo-

pularniejszych gier ostatnich lat. Dotychczas ukazało się już blisko 50 zestawów związanych z takimi produkcjami jak Cyberpunk 2077, Wiedź-

min 3: Dziki Gon, Diablo, StarCraft II, Fallout 4, Dying Light, Dishonored 2, Far Cry 6 czy Watch Dogs Legion.

RAD

Kosmiczne przygody

GRAMY Wczoraj swoją premierę miała gra Lego Gwiezdne wojny: Saga Skywalkerów



FOT. WARNER BROS. GAMES/CENEGA

Produkcja została opracowana przez TT Games we współpracy z zespołem Lucasfilm Games. To gra, która ma dostarczyć niezapomnianych wrażeń w galaktyce Gwiezdnych Wojen dzięki największemu dotychczas zestawowi postaci i pojazdów z sagi, nowej mechanice walki i ogromnej liczbie planet do odkrycia. A wszystko

zabawnej konwencji znanej z innych „klockowych” egranzacji filmów studia TT Games.

Gracze mogą wybrać początek dowolnej trylogii: Mroczne Widmo, Nowa Nadzieja lub Przebudzenie Mocy a potem podróżować w kosmosie za pomocą mapy galaktyki na holoprojektorze i wyznaczyć własną drogę przez kolejne części sagi, stopniowo odbloko-

wując planety i eksplorując świat gry.

Po drodze będą kosmiczne starcia, imperialne myśliwce, mnóstwo przygód i zagadki.

„Gra Lego Gwiezdne wojny: Saga Skywalkerów to zupełnie nowa przygoda w świecie Gwiezdnych Wojen Lego, w której mogą odkrywać galaktykę w niespotykany dotąd sposób” – powiedział Jonathan

Smith, dyrektor strategiczny i szef produkcji w TT Games. „Niezależnie od tego, czy gracze są dotychczasowymi fanami franczyzy, czy odkrywają ją po raz pierwszy, będą mogli cieszyć się epicką historią z wszystkich dzieł filmu, okraszonych charakterystycznym humorem i urokiem gier z serii Lego”.

W grze znajdziemy oczywiście takich bohaterów jak

Luke Skywalker, Rey, Obi-Wan Kenobi, Finn, BB-8, Leia, Yoda, Boba Fett czy Poe Dameron. I takie lokacje jak porośnięty dżunglą księżyc Ajan Kloss, planetę Coruscant, Naboo i pustynne wydmy Jakku.

Gra dostępna jest na PC, Xbox Series X i One, PlayStation 5 i 4 oraz Nintendo Switch w pełnej polskiej wersji językowej z dubbingiem.

(RAD)

W nowym miejscu

MUZYKA Dorastając pomiędzy Jordanią a Botswaną, francuska piosenkarka i tancerka Oordaya kształtowała swoją osobowość poprzez różne kultury, które spotkała na swojej drodze. 17 lat później Oordaya powróciła do Francji „pozostawiając wszystko: moich przyjaciół, mój dom, moje nawyki – musząc odbudować życie w nowym miejscu” – wspominała Oordaya. Po umieszczeniu kilku pierwszych piosenek na SoundCloudzie, została zauważona przez amerykańskiego producenta Ye Ali. Wkrótce w brytyjskim radiu Reprezent pojawił się utwór „I Envisioned Something Else”.

Teraz Oordaya zaprezentowała EP-kę „Twenty, With Love” wraz z sesją na żywo do nowego utworu „On My Way” nakręconego w Arab World Institute w Paryżu.



FOT. SONY MUSIC

Na tropie

DO ZONACZENIA Piętnasty już sezon serialu „Zabójcze umysły”. W 10 odcinkach zespół Jednostki Analiz Behawioralnych bada sprawę, który wykazuje uderzające podobieństwa do ostatniej obsesji Davida Rossiego (w tej roli Joe Mantegna) związanej z nieuchwytnym „Kameleonem”. Tym razem J.J. (A.J. Cook) skonfrontuje się z przestępcą, w skutek czego wyładuje w szpitalu, a reszta ekipy będzie kontynuować poszukiwania Lyncha i jego córki.

Premiera 25 kwietnia o godzinie 20:10 na kanale FOX.



FOT. FOX